Redakcja Karola 1. Tel. 136-25. 102-26
Administracja Karola 1. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" zł. 4 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 4 gr. mies. lub 9 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 5 . Łódź, czwartek 5 stycznia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem 1. 1. Lasza strona 40 gr., a w. m-m i tam strona 5 tam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów, drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. i zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Szanghajkwan wcielony do rejonu Mandżurji.

KAWALERJA JAPOŃSKA ZAJĘŁA STACJĘ POGRANICZNAJA.

Ultimatum głównodowodzącego wojskami japońskiemi.

Szanghaj, 5.1. (Special. wiad. „Echa"). Zdobyty przez Japończyków Szanghajkwan przedstawia straszliwy widok. Wszystkie domy są niemal całkowicie spalone, względnie wzburzone wskutek działania artylerji i bomb lotniczych. Na ulicach leżą trupy żołnierzy chińskich i japońskich, poległych w walce;

liczba ich sięga kilku tysięcy.

Obie strony walczące, poniosły bardzo wielkie straty, gdyż kilkudniowa bitwa o Szanghajkwan prowadzona była niezwykle zaciekle.

Według doniesień chińskich straty Japończyków mają przewyższać nawet

straty obrońców Szanghaikwanu.

Wojska chińskie obecnie okopały się na południe od miasta, tworząc dwie linje obronne. Z Pekinu wyruszyły w kierunku północnym na rozkaz marszałka Czangsulianga liczne pociągi z wojskiem, zaopatrzonem obficie w artylerję, karabiny maszynowe, a nawet czołgi. Wskutek tych transportów cały ruch pasażerski i towarowy na linji Pekin-Mukden został zastawiony.

Mandżurski minister Spraw Zagranicznych wysłał do Czangsuljanga telegram oświadczając, że Japończycy dlatego przeprowadzili akcję na Szanghaikwan, ponieważ Chińczycy poprzednio bombardowali

mandżurskie garnizony pograniczne,

w których stacjonowały oddziały japońskie.

NIEPOKOJĄCA POGŁOSKA.

Charbin, 5 stycznia. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym rozeszła się po mieście pogłoska, że japońska kawalerja zajęła stację Pogranicznaja, która jak wiadomo jest miejscowością, leżącą na granicy pomiędzy Mandżurją a sowieckim Krajem Zaamurskim tworząc równocześnie granicę pomiędzy koleją Wschodnio-Chińską a Usuryjską.

Zajęcie stacji pogranicznej miało się odbyć

bez walki

pomimo, że we wsi Grodekowo, leżącej kilka kilometrów za Pogranicznają, są stacjonowane silne oddziały sowieckie.

NOWE CZAPEI?

Tokjo, 5 stycznia. (Tel. wł.) Po zdobyciu Szanghajkwanu władze japońskie zaprowadziły stan wojenny, ogłaszając, że wszelki opór przeciwko ich zarządzeniom będzie

karany śmiercią.

Dwie kanonierki angielskie, stojące na kotwicy w Szanghaju otrzymały rozkaz udania się do Czinkangtau, celem „obrony interesów brytyjskich na terenie Szanghaikwanu".

Według ostatnich wiadomości działania wojenne w rejonie Szanghajkwanu zostały

narazie wstrzymane.

Chińczycy wycofali się pod osłoną pociągu pancernego w kierunku południowym, okopując się w rejonie Czangwangtau. W ślad za nimi Japończycy wysłali swój pociąg pancerny, który ma tworzyć dla nich pewnego rodzaju osłonę zwiadowczą.

Marszałek Czangsuljang wystosował do japońskiego attache wojsk. w Pekinie notę, dowodząc, że odpowiedzialność za walki o Szanghaikwan spada

całkowicie na Japończyków,

którzy działanie ofenzywne na tym odcinku przeprowadzili z rozmysłem, uprzednio sprowokowawszy Chińczyków, oraz oświadczając, że kategorycznie odrzuca wszelką możliwość osobistych rokowań z Japończykami, odsyłając w przyszłości wszelkie noty, adresowane do niego, do centrali rządu w Nankinie.

ULTIMATUM JAPOŃSKIE.

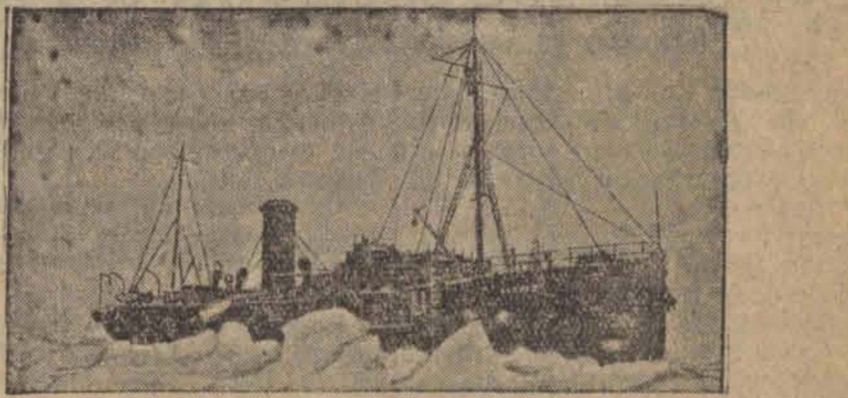
Szanghaj, 5 stycznia. (Tel. wł.) **Głównodowodzący wojskami japońskiemi pod Szanghajkwanem wystosował do dowódcy wojsk chińskich ultimatum, — by wojska chińskie wycofały się o 30 klm. od linii kolejowej, oraz by rząd chiński utworzył 20 klm. strefę neutralną, przyczem Szanghajkwan zostaje przez wojska japońskie zajęty i wcielony do rejonu operacyjnego**

wojsk mandżurskich.

Za wszelkie zajścia jakie wynikły w ciągu ostatnich 48 godzin w Szanghajkwanie, Japończycy czynią odpowiedzialnemi miejscowe władze chińskie.

Na ultimatum japońskie ma nastąpić odpowiedź w 24 godz.

Katastrofa Małygina.



Sowiecki łamacz lodów „Małygin" najechał na górę lodową, ulegając rozbiciu. Załoga, składająca się ze 100 osób została uratowana przez inny łamacz lodów.

Wykrycie wielkiej afery w stolicy.

FABRYKA „GISMOSPOL" CENTRALĄ FAŁSZERZY WEKSLI.

Podrobione weksle kursują w Warszawie i Łodzi.

Warszawa, 5.1. Warszawska policja śledcza wykryła wielką aferę fałszerską weksli, zorganizowaną przez fabrykę odlewów w Warszawie p. f. Gismospol. Właściciele tej fabryki Chaim Kantorowicz, Josek Majer Recht i Sulina Izrael Gutman

podrabiali weksle solidnych firm,

posiadających kredyt na rynku handlowym i puszczali je w obieg. Fałszerstwo wyszło najaw wskutek zażalenia mieszkańca Wilna Bronisława Łokuciewskiego, którego weksel

podrobiono w Warszawie.

Stwierdzono, iż w obiegu w Warszawie i Łodzi znajduje się kilkadziesiąt fałszywych weksli na sumę

18 tysięcy złotych.

Jest to jednak tylko cząstka lansowanych przez fałszerzy weksli. Weksle te dyskontowano przeważnie za pośrednictwem

prywatnego dyskontera

Moszka Dawida Frenkla.

Fałszerze siedzą...

Dramatyczne sceny na morzu.

30-stu marynarzy spłonęło żywcem.

Paryż, 5 stycznia. PAT. Kapitan statku „Atlantic" złożył wczoraj prowizoryczny raport w jaki sposób

nastąpiła katastrofa.

O godz. 3.30 w nocy, jak głosi raport, straż na pokładzie zawiadomiła kapitana o wybuchu pożaru. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością czemu szczególnie przyjało pomalowanie ścian łatwopalnym lakierem. Wkrótce cały przedział stanął w płomieniach i o ratunku

nie było mowy.

Radjotelegrafista nadał sygnał alarmowy, a dalszych sygnałów wysłać nie mógł, gdyż musiał opuścić kabinę radjotelegraficzną z powodu gęstych kłębów dymu.

Sygnały alarmowe przejęła stacja radjoodbiorcza wpobliżu Havru. Nad ranem okazało się że okrętu w żaden sposób

nie da się uratować

wobec czego kapitan polecił opuszczenie statku. Jedna z łodzi nadwyrężona pożarem załamała się pod ciężarem znajdujących się w niej marynarzy i wszyscy marynarze będący w tej łodzi ratowniczej

wpadli do morza.

Wielu członków załogi zginęło w płomieniach paląc się żywcem. Bądź na pokładzie okrętu, bądź też dusząc się dymem. Ogółem zginęło 30 ludzi. Ostatni skoczył w morze kapitan okrętu Schoofs który wraz z 8 marynarzami został przyjęty na pokład okrętu holenderskiego „Achilles". Wysadzeni na ląd w Cherburgu rozbitkowie są zupełnie wyczerpani.

Katastrofa samolotu szkolnego.

Pilot zabity.

Berlin, PAT. 5 stycznia. **W miejscowości Schwarz w Turyngji spadł samolot szkolny pilotowany przez amerykańskiego Niemca Deltscha. Pilot na skutek odniesionych obrażeń**

zmarł.

w szpitalu. Samolot został całkowicie strzaskany.

Ucieczka skarbnika „Bratniej Pomocy".

Student znikł przed rozprawą.

Warszawa, 5 stycznia. **Prokuratura oskarżyła o nadużycia w „Bratniej Pomocy" W. S. M. byłego skarbnika tej instytucji**

Czyżyckiego.

Sprawa ta była już raz przedmiotem rozprawy sądowej, a obecnie, kiedy Czyżyckiemu wysłano zawiadomienie o terminie

nowej rozprawy

wyszło na jaw, iż Czyżycki znikł bez śladu.

Proces b. asesora Kuźmickiego

odbędzie się w końcu lutego.

Warszawa, 5 stycznia. Sprawa asesora sądu grodzkiego w Łodzi Kuźmickiego, który został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz jednego z ościennych państw — dobiega już końca.

Jaki weźmie ostateczny obrót trudno przewidzieć. Faktem jest jednak, że w krąg występnej działalności b. asesora sądowego — wciągniętych było kilka osób, które również

znalazły się pod kluczem.

W pierwszym rzędzie aresztowano nieślubną małżonkę Kuźmickiego lecz niebawem po stwierdzeniu, że nie ma ona nic wspólnego z aferą — wypuszczono na wolność.

W zastawione sidła władz bezpieczeństwa dostało się rodzeństwo Soboltów: siostra i brat, przeciwko którym istnieje cały szereg poszlak, że działali wspólnie w aferze szpiegowskiej z Kuźmickim.

Poza tem aresztowano

jeszcze dwie osoby,

których nazwiska trzymane są w tajemnicy, a przeciwko którym istnieje cały szereg poważnych poszlak.

Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu śledczem w Warszawie.

Należy się spodziewać, że sensacyjny ten proces znajdzie się na wokandzie sądowej w końcu lutego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.93; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29.85, w płaceniu 29.70; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12½, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 35.85.

Konferencja marszałka Piłsudskiego

z ministrem Beckiem.

Warszawa, 5 stycznia. **Dziś wraca do Warszawy minister spraw zagranicznych Beck, który we wtorek wieczorem**

wyjechał do Wilna,

gdzie odbył konferencję z przebywającym tam chwilowo marszałkiem Piłsudskim.

Nowa zawierucha na Dalekim Wschodzie.



Jak już doniosły depesze, wybuchły na pograniczu chińsko - mandżurskiem gwałtowne walki między Japończykami, a Chińczykami. Japończycy zajęli miasto Szan - Haj-Kwan i zamierzają kontynuować ofenzywę do Pekinu. U góry: 1) Główna brama wjazdowa zagrożonego Pekinu, 2) Marszałek Czang - Kai - Czek, głównodowodzący armją chińską, 3) Karabin maszynowy chińskiej armji północnej. U dołu: 4) Generał Muto, wódz sprzymierzonych wojsk mandżursko - japońskich, 5) Oddział piechoty japońskiej na Wielkim Murze Chińskim wpobliżu Szan-Hai-Kwan.

Wolne posady

w sądownictwie.

Warszawa, 5 stycznia. **Redukcje w sądownictwie, przeprowadzono tak gruntownie, że obecnie prezes Sądu Okręgowego w Warszawie musiał rozpisać konkurs na obsadzenie stanowiska trzech sędziów śledczych i trzech sędziów grodzkich.**

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Sanki samochodowe Citroëna.



Znany francuski fabrykant Citroen skonstruował nowy typ sani motorowych, które zdały doskonale egzamin praktyczny w alpejskich uzdrowiskach zimowych. Tylne koła mają napęd gąsienicowy, przednie spoczywają na [illegible] łozach.

Berlińscy fałszerze banknotów dolarowych
aresztowani w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 5.1. Na lotnisku w Newarku aresztowano niemieckiego lotnika Hansa Dechowa, który stał na czele światowej szajki fałszerzy banknotów dolarowych. Banknoty te fabrykowane w Berlinie, były tak doskonale podrobione, że banki europejskie przyjmowały je bez zastrzeżeń. Dopiero Federal Reserve Bank rozpoznał fałszerstwo na podstawie

porównywania numerów.

Policja berlińska stwierdziła, że jednym z głównych fałszerzy był niejaki Franciszek Fiszer, który zbiegł do Sowietów.

Dechow uciekł do Kanady, gdzie nadal puszczał w obieg falsyfikaty, a dopiero teraz, kiedy przybył samolotem do Newarku aresztowała go policja amerykanska.

——x:o:x——

Od maja 1933 nastąpi
przyśpieszenie pociągów w Polsce.
Nowe pociągi turystyczne.

Warszawa, 1.5. Min. komunikacji poleciło dyrekcjom kolejowym przeprowadzenie szeregu prac, w celu przyśpieszenia biegu pociągów od maja 1933 r.

Dzięki naprawie torów, wymianie szyn, skrót z Warszawy do Gdyni wynosić będzie 50 i 56 minut (czas jazdy 7 i pół godziny), do Poznania (pociąg ranny) około trzech kwadransów, przyczem w drodze powrotnej pociąg ten

dystans Kutno-Warszawa

przebywać będzie w 1 godz. 49 minut.

Ranny pociąg pośpieszny do Wiednia i Krakowa uzyska połączenie z Zakopanem, co da możność przy wyjeździe z Warszawy o 7.30. stanąć już o 18.05 w Zakopanem.

Wszystkie pociągi na szlaku krakowskim zostaną przyśpieszone o 15—20 minut. Między Lwowem a Krakowem (341 klm.) uruchomiony będzie nowy pociąg, przebywający tę przestrzeń w 4 godz. 48 m. (rekord polski).

Uruchomiony zostanie nowy pociąg pospieszny Lwów—Kraków—Kutowice —Herby— Karśnice— Inowrocław—Bydgoszcz —Gdańsk—Gdynia.

Przyśpieszone będą o trzy kwadranse pociągi letnie „kąpielowe" Warszawa—Gdynia—Hel.

Pociąg osobowy przyśpieszony Warszawa—Wilno, odchodzić będzie z dworca gł. (zamiast z Wileńskiego) a mimo to zyska również na czasie.

Pociągi pośpieszne dzienne Warszawa—Lwów skrócone będą w jedną stronę o kwadrans, w drugą o pół godziny. Nocne w jedną stronę o 40 m., w drugą o 16 m.

Nadto mają być uruchomione specjalne szybkobieżne pociągi turystyczne, odchodzące w soboty po południu, a powracające w poniedziałki rano.

Termin zmiany godeł i barw państwowych
przesunięto do 31-go grudnia 1936-go roku.

Warszawa, 5 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono jeszcze raz znowelizować dekret Prezydenta z 1927 roku o nowych

godłach i barwach państwowych

oraz o odznakach, chorągwiach i pieczęciach. Pierwotnie do 1-go kwietnia br miały wszystkie władze, urzędy, instytucje itd. zaprzestać używania dawnych herbów, odznak i chorągwi, a używać nowych. Obecnie termin ten przesunięto do

31-go grudnia 1936 r.

Okazało się bowiem, że dotychczas nie wiadomo w wielu wypadkach jakie mają być np. herby samorządowe, skoro nie wiadomo jeszcze jakie będą granice poszczególnych województw.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W miastach saksońskich doszło do wielkich demonstracyj robotniczych przeciwko rządowi generała Schlerchera.

(—) Wczoraj o godz. 4 min. 30 rano w odległości 20 mil morskich od wyspy Guernesey niedaleko wybrzeża Normandji wybuchł pożar na pokładzie wielkiego okrętu francuskiego „Atlantic" o pojemności 40,000 tonn. Pożar wybuchł na skutek krótkiego spięcia w kablinie radjotechnicznej „Atlantic" płynął do Havru gdzie miał być poddany reperacji. Okręt niemiecki „Ruhr" przyjął na pokład część załogi parowca. Admiralicja francuska wydała rozkaz okrętom wojennym francuskim, stojącym w Cherbourgu, pośpieszenia z pomocą.

Resztę załogi uratował holenderski statek Achilles.

Statek „Atlantic" spuszczony był na wodę 15 kwietnia 1931 roku. Był jedną z najwspanialszych jednostek francuskiej marynarki handlowej obsługującej Amerykę Południową. Dzięki swojej szybkości i luksusowemu urządzeniu „Atlantic" rywalizował z najlepszemi jednostkami zagranicznemi. Pierwszą podróż odbył w grudniu 1931 roku do Buenos Aires wywołując na wszystkich postojach podziw i uznanie. Pojemność „Atlanticu" wynosiła 40.000 tonn. kadłub opatrzony był w 13 wodoszczelnych grodz. cozapewniało całkowite bezpieczeństwo.

Wszelkie próby ugaszenia pożaru okazały się bezskuteczne.

(—) Dyrekcja ZUPU w Warszawie otrzymała dotychczas 400 podań o przyznanie począwszy od 1-szego stycznia r. b. renty starczej. Dyrekcja ZUPU., oblicza, że podań takich wpłynie około 2 tysięcy. Obecnie bada się dokumenty czy ubiegający się mają skończone 60 lat życia i 60 miesięcy ubezpieczenia. O ile dokumenty będą odpowiadały powyższym warunkom, będzie przyznana ubezpieczonym renta w wysokości 40 procent przeciętnych zarobków. Wypłata renty starczej zacznie się w lutym r. b.

(—) Hiszpański minister spraw wewnętrznych oświadczył korespondentowi Havasa, iż obecna akcja teroru w Barcelonie oraz okręgach górniczych prowincji Asturia jest dziełem anarchistów barcelońskich, którym chodziło o rozpętanie anarchji w całej Hiszpanji. Tylko dzięki zimnej krwi władz policyjnych oraz odpowiednim zarządzeniom rządu, udało się akcję sparaliżować.

(—) Konwent senjorów na środowem posiedzeniu uchwalił zwołać Reichstag na 24 b. m. W dniu 20 stycznia zbierze się konwent, celem ustalenia porządku dziennego obrad parlamentu. Wniosek o zwołanie Reichstagu na 24 stycznia przyjęty został wszystkiemi głosami przeciwko głosom komunistów.

(—) Od dwóch dni trwa strajk włoski robotników w państwowej wytwórni telefonów i telegrafów w Warszawie. Strajkuje 900 robotników. Dyrekcja wytwórni wywiesiła okólnik z wymówieniem pracy robotnikom, którzy z dniem 5-ym bm. nie podejmą pracy.

(—) Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Rosting odwiedził port gdyński i był przyjęty obiadem na pokładzie statku „Pułaski".

(—) Inkasent firmy „Urania" w Łodzi Tadeusz Czubasiewicz skazany został przez sąd okręgowy na półtora roku więzienia za zdefraudowanie 5.700 złotych.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał 27-letniego Kazimierza Miesztalskiego na 2 lata więzienia za wyłudzenie z Kasy Chorych 2,529 złotych na fałszywe asygnaty zasiłkowe.

(—) W Poznaniu rozegrała się przy ul. Ogrodowe Nr. 13 krwawa tragedja miłosna. Nauczycielka Stefanja Dmalicka z Barcin przybyła w odwiedziny do swego narzeczonego 26-letniego studenta wyższej szkoły handowej Bogumiła Dembińskiego i zastrzeliwszy go, sama popełniła samobójstwo.

(—) W Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 11 wybuchł pożar w przybudówce podwórzowej, mieszczącej fabryczkę pończoch. Pożar po 2 godzinach akcji straż umiejscowiła.

Komuniści znów palą kościoły
w Hiszpanji.

Madryt, 5 stycznia. (Tel. wł.) Niedaleko Sewilli spłonął kościół parafjalny, przedstawiający wielką wartość z punktu widzenia historycznego i artystycznego. Podpalenia dokonały miejscowe żywioły ekstremistyczne.

Koło Escorialu dokonano zamachu na pociąg osobowy

przez rozkręcenie szyn.

Na szczęście wypadek nie przybrał poważniejszych rozmiarów.

Niedaleko Alcazaru tłum bezrobotnych zdemolował miejscowy ratusz, raniąc przytem ciężko burmistrza oraz sekretarza gminnego. Policja z trudem przywróciła spokój.

W okręgu górniczym La Ferguero, w związku z trwającym tam od dwóch miesięcy strajkiem, komuniści dokonali szeregu aktów sabotażowych.

Za kulisami radja angielskiego.

Londyn, 5.1. Jak informują sfery miarodajne dyrektorem sekcji odczytów i pogadanek, odpowiedzialnym za wygłoszenie antypolskiego przemówienia sylwestrowego w radju angielskiem jest naturalizowany Niemiec Siepmann, którego brat jest jednym z dyrektorów Banku Angielskiego.

Obaj bracia oddawna stoją na usługach antypolskiej propagandy.

Więzienie wyleczyło lekarza z nałogu.
Morfinista zerwał z narkotykami.

Warszawa, 5 stycznia. Więzienie śledcze opuścił znany lekarz dr. Traczyński, zamieszany w aferę handlarzy narkotykami.

Dr. Traczyński będąc

nałogowym morfinistą

i pragnąc zdobyć środki na zaspokojenie wszedł w kontakt z handlarzami narkotyków i dostarczał im na zawołanie recept

na zakup morfiny i kokainy.

Podczas kilkumiesięcznego pobytu w więzieniu dr. Traczyński odzwyczaił się zupełnie od narkotyków i obecnie, powrócił

do równowagi.

Dlatego też władze śledcze zwolniły go z więzienia.

B. sędzia spoliczkował prokuratora.
Zajście w warszawskiej kawiarni.

Warszawa, 5 stycznia. Tematem rozmów stolicy jest zajście jakie miało miejsce w kawiarni „Carlton" przy ul. Kredytowej.

Około godz. 1-ej w nocy do siedzącego przy jednym ze stolików w towarzystwie kilku pań i panów prokuratora Sądu Najwyższego, Artura Millera, podszedł jakiś osobnik, który z okrzykiem:

— Masz za moją krzywdę! — uderzył go kilkakrotnie w twarz.

Prok. Miller, przeprosiwszy swe towarzystwo, opuścił kawiarnię, do której wrócił po upływie około 10-ciu minut w towarzystwie kierownika 10. komisarjatu, komisarza Budzyńskiego, jego zastępcy oraz dwu posterunkowych.

Policjanci wyprowadzili sprawcę zajścia, którego przeprowadzono do 10-go komisarjatu. Był to, emerytowany sędzia jednego z sądów okręgowych.

Niezwykłe zajście wywołało wśród zgromadzonej publiczności zrozumiałe poruszenie. Po wyprowadzeniu zatrzymanego — prok. Miller wraz ze swem towarzystwem, po kilkunastominutowym pobycie w kawiarni, opuścił salę.

Prok. Artur Miller, który przed kilku miesiącami w drodze urzędowej zmienił swe imię rodowe Aron — na Artur, jest zięciem rabina dr. Schorra i bratem, znanego na Nalewkach technika dentystycznego, Mońka Millera, zamieszkałego przy ul. Solnej 17.

Prok. Miller jest twórcą wielu ostatnich ustaw i organizatorem projektów o ustroju sądownictwa, adwokatury i t. p. W stosunkowo młodym wieku, bo zaledwie 33 lata, p. Miller został mianowany na bardzo wysokie stanowisko w hierarchji ogólno-państwowej.

Zwały węgla przysypały górnika.
Zdradliwy filar.

Katowice, 5.1. Wczoraj w podziemiach kop. „Klimontów" miał miejsce straszny wypadek, jakiemu uległ górnik Antoni Wasowicz, pracujący na jednym z „filarów".

Nieszczęśliwy po strzałach wszedł na filar, ażeby zbadać strop i w tym momencie runęły na niego zwały węgla, które przysypały Wasowicza, kalecząc go w okropny sposób. Na powierzchnię kopalni wydobyto już tylko zwłoki nieszczęśliwego górnika.

Nieszczęśliwy dom przy ul. Podleśnej 4.
Rozpalony węgielek sprawcą pożaru.

Łódź, 5 stycznia. Szczegóły pożaru w posesji przy ulicy Podleśnej 4, przedstawiają się następująco: Straż ogniowa, po dwugodzinnej przeszło akcji pożar zlokalizowała. Jak się okazało pożar wybuchł na III piętrze, w lokalu zajmowanym przez jakieś rytualne stowarzyszenie żydowskie. Pozostawiono w nim

rozpalony piecyk żelazny,

z którego wypadł prawdopodobnie rozżarzony węgiel i spowodował pożar. Po przepaleniu podłogi ogień przedostał się na II piętro, do tkalni niejakiego Szulca, a następnie na I piętro do fabryki Frenkla, znanego swego czasu z procesu o podpalenie fabryki.

Fabryka Frenkla poniosła nieznaczne straty przez zalanie wodą urządzenia fabryki.

Poważniejsze straty wyrządzone zostały w tkalni Szulca, gdzie

spłonęły wzory tkackie

i t. p. oraz lokal stowarzyszenia żydowskiego, gdzie spaliło się kompletnie całe urządzenie lokalu.

Kradzież 4-ch skrzyń z przędzą.

Łódź, 5 stycznia. Wczoraj wieczorem, niewykryci dotąd sprawcy po wyłamaniu drzwi dostali się do mieszczących się w suterynie przy ulicy Traugutta 5 magazynów firmy przemysłowej H. Dietla, skąd skradli 4 skrzynie przędzy wartości kilku tysięcy złotych.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

Nowa ofiara śliskich chodnikow.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 stycznia. W dniu wczorajszym, o godzinie 7 wieczór, na ulicy Chrobrego pośliznąwszy się upadł, odnosząc złamanie nogi 4-letni Tadeusz Jan Zawadzki, syn bezrobotnego, zamieszkały przy ulicy Chrobrego 8. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

• • •

Na ulicy Dworskiej ugodzony przez nieznanego sprawcę nożem odniósł głęboką ranę ramienia 28-letni Stefan Podlecki, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kielma 21. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu III komisarjatu policji.

• • •

O godzinie 7 rano na ulicy Piotrkowskiej przejechana przez samochód odniosła ogólne obrażenia ciała 48-letnia Józefa Najrych, zamieszkała przy ulicy Śródmiejskiej 100. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Żołnierz na urlopie trudnił się przemytem.
Pomarańcze zamiast w żołądku spoczęły w komorze celnej.

Wieluń, 5 stycznia. (Od wł. kor.) Na szosie między Wieluniem a Rudnikami zatrzymany został — przez funkcjonarjuszy Str. Gran. — wóz, braci Jana i Józefa Czechów na którym wieźli oni przeszło

30 kg. pomarańczy

pochodzenia zagranicznego z zamiarem spieniężenia ich w Wieluniu.

Obu braci, — jednego z zawodu krawca zam. w Żytnowie gm. Rudniki, drugiego — szeregowca 41 p. p. — przebywającego czasowo na urlopie świątecznym u brata, — odstawiono zpowrotem do post. P. P. w Rudnikach gdzie spisano protokóły — przemyt zaś powędrował do Komory Celnej w Praszce.

Niedzielne zebranie pończoszników
w sprawie omówienia akcji przeciwzniżkowej.

Łódź, dn. 5 stycznia. W związku z wytworzoną sytuacją zniżkową do 45 proc. w przemyśle Pończoszników Kotonowych

stanęło już kilka fabryk

jak naprzykład firmy Lande, Szafir i Bister i wiele innych, gdzie sytuacja przybrała charakter strajkowy. Wobec powyższego Zw. Zaw. Pończoszników Kotonowych zwołuje na dzień 8 stycznia to jest w niedzielę o godz. 10 rano zebranie wszystkich pończoszników kotonowych jak i sił pomocniczych bez różnicy wyznania i narodowości dla powzięcia odpowiednich uchwał celem prowadzenia dalszej akcji.

O punktualne przybycie prosi Zarząd Zw. Zw. Pończoszników Kotonowych Z. Z. Z. Piotrkowska 64.

Echa ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

Jak pisze prasa warszawska, w okresie przed i poświątecznym zauważono na kolejkach, linjach i autobusach podmiejskich w Warszawie rażąco słaby ruch w porównaniu z innemi latami. Zwykle w tym okresie ruch był bardzo wzmożony, w tym zaś roku jeździły puste pociągi i wozy, a — jak stwierdzono na rogatkach — mieszkańcy bliższych okolic Warszawy wędrowali do stolicy... pieszo.

* * *

Rok 1933 „Banda" rozpoczęła programem „Serce naoścież", którego premjera przedświąteczna została przyjęta z entuzjazmem przez krytykę i publiczność. Wszyscy podkreślają zgodnie, że nie było jeszcze tak melodyjnego, śpiewnego, a jednocześnie tak pełnego humoru programu. W „Sercu naoścież" występują same gwiazdy: Zizi Halama i Feliks Parnell, najlepsza polska para tancerzy; Janina Romanówna, świetna aktorka Teatrów Zjednoczonych; Mira Zimińska, najweselsza wedetka polskiego kabaretu; Igo Sym, ulubieniec publiczności nietylko warszawskiej, ale i europejskiej, sława ekranów zagranicznych. Gwiazdy te występują na tle całego zespołu „Bandy" z Jarossym, Dymszą, Ławińskim, Olszą, Żelichowską, Górską na czele. Nic więc dziwnego, że „Banda" ma powodzenie.

* * *

Jak już donosiliśmy w szpitalach warszawskich groził strajk personelu szpitalnego w związku z projektem magistratu wprowadzenia od dnia 1 stycznia 10-godzinnego dnia pracy. Wskutek naprężonej sytuacji odbyła się konferencja w ministerstwie opieki społecznej przedstawicieli wydziału szpitalnictwa i magistratu oraz przedstawicieli Związku personelu szpitalnego pod przewodnictwem dyrektora głównego urzędu pracy p. Ulanowskiego, w wyniku której postanowiono termin wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy w szpitalach odroczyć do dnia 1 lutego. W ten sposób groźba strajku w szpitalach warszawskich narazie została zażegnana.

* * *

Asfaltowanie ulic jest kosztowne dlatego, że pod nawierzchnią bitumiczną układa się podkład betonowy, drogi wskutek wysokiej ceny cementu i większej liczby zatrudnianych przy pracach tego rodzaju robotników. Zmusza to do tańszego brukowania ulic. Władze techniczne znajdują wyjście w pokrywaniu nawierzchnią asfaltową istniejącego już bruku z kamienia polnego, lub też szosy. Taki eksperyment dokonany był w swoim czasie na odcinku Al. Sobieskiego, gdzie ułożono asfalt na szosie, jak również na ul. Litewskiej, gdzie ułożono asfalt na kamieniu polnym. Wyniki okazały się dobre. W dalszych robotach projektuje się korzystanie z istniejących podkładów.

KRATECZKI.

NERWOWY SZKLARZ.

Stłuczone szyby.

Dawniej, w czasach kiedy jeszcze ludzie nie wiedzieli co to jest radjo, Kasa Chorych, sekwestrator i kiedy miłość była praktykowana znacznie swobodniej niż obecnie, chociaż bez wielkiego szumu i specjalnych nazw, w czasach, kiedy ludzie więcej czasu poświecali piciu wina niż pracy, kiedy życie wogóle było uproszczone, łatwe i dawało więcej okazji do zdobycia złota, w tych dawnych, zamierzchłych czasach nie znano szyb. Przynajmniej szklanych szyb. Dzisiaj intymne czynności wykonywano w wesołem towarzystwie przyjaciół, względnie, gdy ktoś był bardziej wstydliwy, za kotarą, przyczem u wejścia stał hebanowy niewolnik na straży spokoju rozkoszy swego pana życia i śmierci.

Dzisiaj mamy szyby, szklane, przezroczyste lub matowe. Szyby dlatego wprowadzono, aby zachować w zamkniętym lokalu ciepło i dać dopływ światłu, a dla tego zrobiono je przezroczyste, aby można było podpatrywać co robią inni. Zawsze bowiem, od wieków już czynności innych były dla ludzi bardziej interesujące, niż ich własne. Szybkie wprowadzenie do powszechnego użytku szyb zostały zapewne spowodowane również gorącą agitacja wesołych młodych ludzi w wieku od 10 do 14 lat, którzy nie mieli w co rzucać kamieniami. Rzucenie kamieniem w kotarę nie dawało przecież nigdy takiego brzęczącego efektu, co wybicie szyby.

Kiedy ludzie zorjentowali się, że jednak przez szybę można ich podpatrywać, co było niewygodne zwłaszcza dla zdradzających żon, wprowadzono w użycie rolety, firanki, żaluzje i okiennice. Tak więc okazało się, że wynalazek szyb nie stoi na wysokości zadania, gdyż trzeba go uzupełniać utensyljami pomocniczemi.

Wobec stwierdzenia tego faktu powinniśmy się zastanowić nad nowym wynalazkiem. Należy stworzyć taką szybę, która przepuszczałaby światło, ale jednocześnie nie umożliwiała widzenia tego, co się dzieje poza szybą od zewnątrz z tem jednak, aby od wewnątrz można było widzieć co się dzieje na zewnątrz. Taka nowoczesna szyba nie powinna być przytem podatna na uderzenia kamieniem. Oto wdzięczne pole dla wynalazców.

KONKURENCJA.

Przeciwko takiemu wynalazkowi zaprotestują z pewnością szklarze. Ale trudno. Postęp nie może się liczyć z krzywdą ludzką. Tak samo nie liczy się z tem postęp moich długów. Wierzyciele płaczą, to prawda. Ale postęp jest. Było przed rokiem 3.000 długów, dzisiaj jest 5.000 złotych, słowem ciągle idę naprzód, jak nakazują współczesne hasła ludzkości.

Dziwnym człowiekiem jest szklarz. Uśmiecha się radośnie na widok malców grających w piłkę, wierzy bowiem, że piłka wcześniej, czy później trafi w czyjeś okno. Kto wie nawet, czy szklarze nie dają chłopcom łakoci i pornograficznych pocztówek, aby kierowali lot piłek w co większe, pokaźniejsze szyby.

Szklarz także musi żyć, wiadomo. Ale szklarz, czyli człowiek, który naprawia błędy cudzej nieobliczalności powinien być sam człowiekiem spokojnym i zrównoważonym. Powinien być niewzruszony, jak odwoławcza władza podatkowa, spokojny jak moje sumienie i wyrozumiały, jak publiczność chodząca na łódzkie rewje.

Henoch Waserman nie jest takim idealnym szklarzem. On jest, powiedziawszy prawdę, bardzo nerwowym szklarzem. Poprostu warjat — nie szklarz.

Henoch Waserman został wezwany do wprawienia nowych szyb w mieszkaniu Jerzego Szkudlarka przy ul. Wólczańskiej 148. Waserman poszedł tam, gdyż tego wymagał jego obowiązek. I gdy przyszedł okazało się, że już kto inny wprawił przed nim szyby. To Henocha Wasermana bardzo zdenerwowało, to go poprostu wyprowadziło z równowagi i Henoch w zapale wytłukł wszystkie szyby w mieszkaniu Szkudlarka, może w nadziei, że będzie miał teraz co wprawiać.

Ale Szkudlarek, zamiast dać Henochowi do wprawienia wytłuczone przez niego szyby, dał znać policji, że Henoch zlekka oszalał.

Sąd Grodzki skazał Henocha Wasermana na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zdradliwa lampa naftowa.

Żywa pochodnia.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu w domu przy ul. Marka 10, o mało co nie doszło do poważniejszej katastrofy. W domu tym w suterenach mieszka Rozalia Osaczej, która po powrocie do mieszkania, będąc jeszcze w płaszczu poczęła

nalewać naftę do lampy.

Nagle nafta zapaliła się i p. Osaczej stanęła w płomieniach, gdyż poczęły się palić na niej płaszcz i suknia. Równocześnie ogień począł się rozprzestrzeniać po pokoju.

Na krzyk p. Osaczej wpadli sąsiedzi, którzy przedewszystkiem przystąpili do ugaszenia ognia na płaszczu i sukni. Osaczej nie odniosła żadnego poparzenia. Na miejsce wypadku wezwano straż pożarną, która pożar zlokalizowała.

Pieniądze i biżuterja wdowy.

Niezbyt bezpieczny kącik w kasie inżyniera.

Z Borysławia donoszą:

Nie przebrzmiało jeszcze echo wielkiej afery czekowej, jakiej dopuścili się znani tutaj panowie Tennenbaum i Baumgarten, a już znowu miasto nasze poszczycić się może nową aferą sprzeniewierzenia, bohaterem której jest znany i poważany p. inż. A., który powierzone sobie dolary i biżuterję

gdzieś zapodział.

W mieście naszem mieszka od dłuższego czasu pani Z. wdowa po urzędniku jednej z tut. firm naftowych, która ostatnio udziela lekcyj języka francuskiego, z czego też się utrzymuje. Pani Z. mając większą ilość biżuterji, oraz 1000 dolarów w gotówce, obawiając się przechowywać to w domu i wiedząc o tem, że p. A. posiada kasę wertheimowską, zwróciła się do niego z prośbą, by jej majątek cały raczył w kasie swojej przechowywać, gdyż będzie on tam pewniejszy, na co rzecz prosta i zrozumiała p. A się zgodził. Wszystko złożone zostało w kasetce, zaś ta ostatnia zamknięta i klucze od niej p. Z.

zabrała do siebie.

Obecnie bezpośrednio przed świętami p. Z. zażądała zwrotu swej własności i przy odbiorze zauważyła, że zamki są naruszone, zaś po otwarciu szkatułki okazało się, że zawartość jej gdzieś zginęła. Pan A. zapytany o to, co się z zawartością stało nie umiał dać na to żadnej odpowiedzi, wobec czego po kilku dniach bezowocnego czekania na zwrot zawartości p. Z. doniosła o wszystkiem policji, która zajęła się wyświetleniem sprawy

Zanik pamięci i... pieniędzy.

Pułk. Rożen nie może się wyliczyć...

Z [illegible] donoszą:

Tajemniczo zaginiony, a następnie również tajemniczo odnaleziony we Lwowie em płk. Stanisław Rożen, przebywa od kilku tygodni w wojsk. szpitalu okr. nr. X w Przemyślu. Przejścia psychiczne

zwaliły go z nóg,

czyniąc niezdolnym do pracy, którą od kilku lat pełnił, jako kierownik Spółdzielczego Związku Rolników.

Dłuższy czas jednak było już wiadomem, że płk. Rożen zapada w stan wykluczający wszelką odpowiedzialność za czyny, na którą to okoliczność osoby wtajemniczone zwracały uwagę zarządu spółdzielni, przyczem było oczywiście jasnem, że interesy związku mogły wskutek tego być narażone na poważne niebezpieczeństwo.

Te szczegóły mają znaczenie tem głębsze i są tem znamienniejsze, że lustracja gospodarki wspomnianej Spółdzielni, przeprowadzona przez fachowe organy kontrolne, wykazała stosunkowo

bardzo znaczne braki,

sięgające podobno 30 tysięcy złotych. Czy wina za ten stan rzeczy w całości obciąża płk. Rożena, o tem trudno powiedzieć coś konkretnego. Wiadomem jest tylko, na podstawie pewnych informacyj, że Związek Rolników, który zresztą stoi na dość silnych podstawach, żadnych konsekwencyj z wyników lustracji nie wyciągnął, a przygotowany dla Prokuratorji Państwa akt oskarżenia wycofał, jako bezprzedmiotowy, gdyż szkoda została w zupełności pokryta,

względnie zabezpieczona.

Proces pracowitej urzędniczki

Banku Francusko-Polskiego.

Z [illegible] donoszą:

Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę z powództwa p. Zofji Lesiakówny, b. kancelistki Banku Francusko-Polskiego, o dodatkowe wynagrodzenie z tytułu nadliczbowych godzin pracy w sumie

około 5.000 zł.

Powódka pracowała w Banku Francusko-Polskim od września 1927 roku do 1 kwietnia 1932 r. Z powodu nielicznego personelu p. Lesiakówna pracowała przeciętnie 16 do 17 godzin na dobę. Dopiero po pierwszej wizycie inspektora pracy w marcu 1929 roku warunki te uległy zmianie na lepsze, ale jednocześnie urzędnicy musieli podpisywać deklarację, na mocy których zrzekli się wszelkich pretensji z tytułu godzin nadliczbowych.

Sąd po przesłuchaniu orzeczeń stron

zaproponował ugodę.

Po godzinnej przerwie mec. Pohorille zaofiarował powódce tylko 1.950 zł., lecz warunki te p. Lesiakówna odrzuciła, wobec czego sąd sprawę odroczył na przeciąg 7 dni, celem zbadania dalszych świadków.

MAURICE BOURDET.

Podarunek.

Jacqueline Lambert nie traciła czasu na oglądanie torebki, którą przysłano jej jako dar noworoczny od uprzejmego małżonka. Już srebrny monogram na torebce zdradzał pomyłkę magazynu, którą ponadto potwierdził bilet wizytowy wewnątrz torebki z napisem: „Mojej Paulette".

Słowa te zlekka nerwowem pismem skreślił Tomasz Lambert. Było to wszystko lecz Jacqueline wiedziała, o co chodzi. Już od roku mąż jej był kochankiem Paulette Thouvenin. Wiedziała również, że stosunek ten był bliski końca, bowiem Tomasz Lambert słusznie zażywał opinji człowieka bardzo niestałego w swych uczuciach. Względy, jakiemi od jesieni otaczał własną żonę, świadczyły o niezadługim powrocie do domowego ogniska, A może sama torebka...

Zapewne dlatego, że Jacqueline dobrze znała Paulette z najdawniejszych czasów, nigdy nie odczuwała poważnego niepokoju. Bowiem wydawała się jej tak nie odpowiednia dla Tomasza! Zaledwie przystojna, całkowicie pozbawiona elegancji, tej prawdziwej, która jest darem wrodzonym.. „To nie potrwa długo". — zapewniła osobę zaufaną, która przyszła ją poinformować i dziwiła się jej nadmiernej ufności, starając się pod maską uśmiechniętej małżonki wykryć prawdziwe jej oblicze.

Jacqueline wiedziała dobrze, że mąż jej nie różni się od innych mężczyzn: był próżny. Zastanawiała się więc nad tem, czy Paulette zdoła zatrzymać pochlebstwami wyślizgującego się jej z rąk kochanka? Całe zagadnienie opierało się więc na zręczności, której nie brakowało Paulette, jak wiadomo było Jacqueline.

Przyglądała się torebce, zajęta temi myślami. Nie podobała się jej nadmiernie, może dlatego, że była przeznaczona dla innej kobiety?... Znienacka Jacqueline wybuchnęła śmiechem. Otworzyła szufladę biurka i zaczęła przeglądać karty, wizytowe które zbierała od dzieciństwa. Co rocznie na swoje imieniny odbierała od Paulette Thouvenin wspaniałą wiązankę róż. Napis na bilecie nie podlegał wielkim zmianom, był niemal zawsze jednakowy: „Z wyrazami najlepszych uczuć od Paulette". Jacqueline po chwili znalazła skrawek bristolu. Wielkie pismo Paulette mało różniło się od jej własnego, był to triumf ich wspólnej nauczycielki, p Julji, której chodziło o jednostajny typ charakteru pisma „dla dobrze wychowanych panien". Zacna p. Julja! Fala wdzięczności w obecnej chwili popłynęła ku niej! Gdyby żyła, zdziwiłoby to ją ze strony uczennicy, której nigdy nie darzyła wielkiem uznaniem...

Przy stole Jacqueline podziękowała mężowi, który spodziewał się najwidoczniej zwykłej formuły wdzięczności za „największą przyjemność, jaka mógł zrobić". Tomasz posiadał wrodzoną wspaniałomyślność, lecz lubił, by podkreślano to w jego obecności. Jacqueline ucałowała go jak najserdeczniej, darząc go najczulszemi słowami. Radość żony wydawała mu się zupełnie szczera, więc pożegnał ją, wolny od wszelkich wyrzutów sumienia. Nie wiedział, że Jacqueline wyszła z domu zaraz po nim, a mniej jeszcze domyślał się, że udała się do sklepu, w którym wczoraj nabył torebki, lecz zaniechał dopilnowania biletów według adresu.

Jacqueline zresztą nie chodziło o zamianę torebki. Zażądała portfelu, jakkolwiek przed tygodniem już obdarzyła nim męża portfelem. Tym razem chodziło o dar, za który nie ponosiła odpowiedzialności. Na chybił-trafił wybrała literę L. jako inicjał. Co do karty, towarzyszącej darowi nosiła napis: „Lucjanowi, z wyrazami najlepszych uczuć od Paulette". Jakiemu Lucjanowi? Sama Jacqueline nic o tem nie wiedziała. Wpadła na pomysł z powodu listu jednego ze znajomych, który je nosił. Co do reszty metoda panny Julji okazała się cudowną. Przy trzeciej próbie naśladownictwo pisma Paulette Thouvenin wypadło wspaniale.

Po powrocie do domu Jacqueline nie ukrywała swej radości: przewidziała wszystko, nawet prawdziwy podarunek, jaki nadszedł dla jej męża od Paulette. Postanowiła jednak pomimo całej swej odrazy dla kłamstwa i niedyskrecji usunąć wszystkie dary prócz własnego. Pozostawało już tylko zaczekać.

Należy przyznać, że podstęp jej bawił ją i podniecił, dość, że długo zasnąć nie mogła, myśląc o nim, a sen miała niespokojny. Lecz był to okup, którego następstwa chętnie brała na siebie. Gdy nazajutrz o dziewiątej z rana zadzwoniono, i służąca wręczyła jej paczkę, doznała nagłego ściśnienia serca. Wzruszenie jej było jeszcze większe, gdy mąż jej wrócił do domu na drugie śniadanie

— Masz, — rzekła niedbale, dziwiąc się własnej pewności siebie, — przyniesiono to dla ciebie przed chwilą. Jakiś podarunek, jak mi się zdaje...

— Podarunek? —zapytał Tomasz, starając się ukryć swoje zdziwienie. — A skąd wiesz o tem?

— Jutro mamy Nowy Rok, zwykły okres prezentów.

Nie odpowiedział. Jacqueline wyszła, zostawiając go samego w pokoju. Myślała o tem, co zrobi? A sama, czy miała zajrzeć przez dziurkę od klucza, jak postanowiła od wczoraj? Wkońcu zrozumiała, że byłoby to rzeczą niegodną jej, ponieważ nie robi się w trzydziestym roku życia rzeczy, którychby nie zrobiło się nigdy, mając lat piętnaście. Oddaliła się i wróciła do pokoju dopiero w chwili dodania śniadania.

Na widok Tomasza pierzchły ostatnie wątpliwości Jacqueline. Jego twarz zmieniona i zachmurzona, zamyślone spojrzenie i nerwowe ruchy zdradzały jego nastrój Jadł szybko i w milczeniu, ale przy deserze oświadczył, że wszystko było dziś niedobre, wprost okropne.

— Powiedz, że o coś gniewasz się na mnie, — rzekła Jacqueline łagodnie, —ale, przez litość, nie bądź niesprawiedliwy.

— Nie jestem niesprawiedliwy, — odparł. — Jestem... No jestem, czem jestem. Zresztą nigdy nie warto dyskutować z kobietą... Nie, nigdy.. Zupełnie tak samo, jakgdyby starano się warjata doprowadzić do rozumu.. A w dodatku.. kobiety!.. O! tak, kobiety! Żebyś wiedziała, co o nich myślę!

Porwał się z miejsca, rzucił swoją serwetkę na podłogę i wyszedł z pokoju. Po chwili wrócił w palcie z kapeluszem w ręku.

— Do widzenia, mój drogi, — słodko rzekła Jacqueline.

— Do widzenia- — rzucił.

— Ale, — zapytała go znienacka, uwalniając się, bo uściskał ją nagle z dziwnym zapałem, — powiedz mi, co to za podarunek odebrałeś przed chwilą?

— Och! to nic, moja droga, — odpowiedział, zwracając się ku drzwiom. Bagatelka... Podarunek od moich urzędników biurowych. Do widzenia! — dorzucił sucho.

Jacqueline nie zdziwiła się, znajdując w koszu do papierów rzekomą kartę Paulette, podartą na kawałeczki Wiedziała również, że najtrudniej goją się rany, zadane miłości własnej, i najpewniej zabijają uczucia. Tomasz — jak wiedziała jego żona — nigdy nie daruje Paulette pomyłki, jaką darowała mu ze swej strony Jacqueline. Nie powróci już do kochanki, która go zdradziła...

Pomimo to radość jej gasła już. Wiedziała bowiem, że odparła atak, lecz nie zwalczyła przyszłości. I po raz pierwszy od dwudziestu czterech godzin zapłakała gorzko powstrzymywanemi łzami.

Tłum. L. M.

W dziewiczych lasach Missiones.

POLSKI OŚRODEK w ARGENTYNIE

WYTRWAŁA WALKA Z PRZECIWNOŚCIAMI LOSU.

Buenos Aires, w grudniu.

Argentyńska prowincja Missiones, leżące w kącie między Brazylją a Paragwajem jest centrem polskiej kolonizacji w tym kraju.

Missiones jest terytorjum, bezpośrednio podlegającem rządowi federalnemu w Buenos Aires, chociaż od lat czyni zabiegi o przyznanie mu praw prowincji autonomicznej, co należy się mu zresztą ze względu na liczbę ludności, przekraczającą 300 tysięcy osób. Klimatycznie Missiones leży już w strefie subtropikalnej. Lato bywa tam bardzo upalne. Często a przytem ulewne deszcze przesycają powietrze wilgocią,

która utrudnia oddychanie.

Najmniejszy wysiłek fizyczny w tych warunkach jest wprost męczarnią, gdyż powoduje występowanie kroplistego potu, osłabiającego organizm człowieka. Za to jesień i wiosna bywają wprost cudne. Zima jest łagodna i przyjemna. Naogół temperatura nie spada poniżej zera, lecz bywają też małe przymrozki, które szkodzą plantacjom w niżej położonych miejscowościach. —

Teren jest lekko falisty, poprzecinany wielką ilością strumyków i rzeczek. Charakterystyczną cechą ziemi misjoneńskiej jest jej czerwona barwa, która na skutek unoszącego się w powietrzu pyłu

farbuje nawet bieliznę i ubranie.

Dodać jeszcze należy, że trzy czwarte Missiones pokryte jest dziewiczym lasem, który powoli pada pod siekierą osadnika - pioniera.

Pierwsi Polacy ukazali się w Missiones w latach 1890. Był to jeszcze wówczas kraj mało zaludniony i zacofany kulturalnie, w którym nie znano ani rolnictwa, ani handlu i przemysłu. Wychodźcy polscy zjawili się od północy, od ściany brazylijskiej Piaszo, w ostatniej nędzy uciekali z Brazylii, która była pierwotnie krajem ich marzeń. Kilku z nich zatrzymało się w Missiones, reszta utonęła w morzu argentyńskiej ludności. Masowe osadnictwo polskie w Missiones rozpoczęło się w r. 1897 z inicjatywy rodaka naszego p. Szelągowskiego z miasta La Plata, który osobiście znał gubernatora p. Lanusse, późniejszego opiekuna i prawdziwego przyjaciela polskich emigrantów.

We Wschodniej Małopolsce panowała wtedy t. zw. „gorączka emigracyjna", rozdmuchiwana sztucznie przez agentów niemieckich towarzystw okrętowych. Spora gromadka emigrantów polskich przybyła również do Argentyny.

Wychodźcy, zawiedzeni w swych nadziejach, objawiali niezadowolenie, żądając, aby ich odesłano do kraju. Wreszcie po dłuższych pertraktacjach z p. Szelągowskim obdarzono ich wołami i wozami i wyekspedjowano do Missiones. Gubernator p. Lanusse zajął się nimi życzliwie. Przydzielił przybyszom ziemię, angażując później jako administratora p. Białostockiego, który świeżym kolonistom służył radą i pomocą oraz pośredniczył w zatargach z tubylcami.

W pierwszych miesiącach wydawano wychodźcom racje żywnościowe, które pozwoliły im przetrwać najgorsze czasy. Pracowita ręka Polaka nie próżnowała. Lasy grzmiały od huku siekier i toporów, na osadach wznosiły się schludne domki, kryte słomą. Zazieleniły się też zagony kukurydzy, warzyw i zboża, porykiwały wesoło krowy i cielęta na łączkach i pastwiskach leśnych. Gubernator Lanusse, zachwycony uczciwością i pracowitością kolonistów, uzyskał dla nich finansową pomoc rządu federalnego. Osady polskie wyrastały, jak grzyby po deszczu, gdyż emigranci sprowadzali z Polski swoich krewnych i znajomych. Powstawały kolejno skupiska osadnicze w Apostoles, Azara, San Javier, San Jose, Candelaria, Bompland, Cerro Cora i t. d.

Na początku gospodarze polscy mieli niemało trudności do zwalczenia.

Zniechęcenie ogarniało osadników, którym zdawało się, że praca ich idzie na marne. Do ogólnej depresji przyczyniały się także intrygi ze strony ludności tubylczej, która niechętnem okiem patrzała na rzekome faworyzowanie Polaków.

Zwyciężyła jednak przysłowiowa zaciętość polskich rolników. Mądrzejsi z nich zaczęli zdawać sobie sprawę, że należy zmienić sposób gospodarki i zastosować go do klimatu misjoneńskiego, aby dojść do lepszych rezultatów. Okres przełomowy nastał z chwilą, gdy koloniści przeszli do

plantacyj „yerba mate".

Liście tego drzewa sprząta się w zielonym stanie, suszy i miele w specjalnych młynach, a następnie zaparza jak herbatę. Napój, zdaniem lekarzy argentyńskich, ma znaczenie zdrowotne, przyspieszając trawienie i orzeźwiająco działając na cały organizm człowieka.

Ze względu na przyjemną goryczkę jest on bardzo lubiany w Missiones i w całej Argentynie a przy dłuższem używaniu staje się wprost niezbędnym, podobnie jak tytoń dla nałogowych palaczy. Istnieje nawet argentyńskie przysłowie, że kto raz napił się „yerba mate", ten nigdy już Argentyny nie opuści.

Sztuczne plantacje „yerba mate" stały się dla osadników polskich w Missiones źródłem dobrobytu.

Równocześnie osadnicy polscy poświęcili więcej uwagi uprawie innych roślin tropikalnych, jak ryżu, tytoniu, trzciny cukrowej i „mandioki", która z powodzeniem zastępuje kartofle i daje również mąkę, używaną do wypiekania chleba. Dzisiaj przechodzą kryzys, ale mogą go łatwiej od innych przetrwać.

Ab.

Emocjonujący mecz międzypaństwowy w Bolonji.



Ciekawy moment z meczu Włochy—Niemcy w Bolonji, zakończonego zwycięstwem Włochów w stosunku 3:1.

Zgrzybiali poddani „cara" Cyryla

18 Romanowych na wygnaniu.

Pretendent do tronu carów rosyjskich w. ks. Cyryl, który z okazji Nowego Roku wydał znane już z doniesień telegraficznych orędzie do swych zwolenników, jest najstarszym według praw o następstwie tronu wśród 18 męskich przedstawicieli domu Romanowych.

Obecnie na całym świecie mieszka

17 Romanowych,

których pretensje do tronu nie ulegają żadnej kwestji. Sprawa słuszności pretensji została przed kilku laty rozpatrzona przez Wyższą Radę Monarchistyczną w Paryżu, która wówczas ułożyła kolejną listę książąt.

Obecnie miejsce zmarłego W. Ks. Mikołaja, zajmuje W. Ks. Piotr Mikołajewicz syn stryja Mikołaja II. Drugie miejsce po Cyrylu zajmuje syn jego Włodzimierz, obecnie student uniwersytetu monachijskiego. Na piątem znajduje się W. Ks. Dymitr Pawłowicz,

jeden z morderców Rasputina.

Z pośród owych 18 osób, które przez radę monarchistyczną zostały uznane za pretendentów do tronu, nikt z nich nie traktuje tej sprawy na serjo. Książęta Romanowie okazali się na obczyźnie pracowitymi ludźmi i każdy z nich znalazłszy się bez środków do życia założył jakiś interesik i... pracuje. Zajmują się przeważnie handlem. Handlują

kosztownemi drobiazgami,

precjozami i osobliwościami Paryża, obliczonemi na zbyt wśród obcokrajowców, odwiedzających Paryż.

Jedynie W. Ks. Dymitr Pawłowicz ożenił się z córką miljardera amerykańskiego Astora i mieszka w Ameryce.

W. Ks. Cyryl, spokrewniony z Hohenzollerami, po ucieczce z Rosji, osiadł w Bawarji i zajął się wyszukiwaniem sposobów udowodnienia słuszności swych pretensyj do tronu. Sprawa ta została załatwiona przez usłużnych dworaków, należących do kategorji ludzi, których „rewolucja niczego nie nauczyła". Na czele tej kamarylli stoi człowiek noszący wybitnie polskie nazwisko: Piotr Skarzyński. Jest on alfą i omegą całego „ruchu Cyrylowskiego" i jego ludzi. Są to starzy zgrzybiali starcy; generałowie, radcy tajni, wogóle „prowoschodit elstwa".

Na czele wojskowej „kliki" zgrzybiałych poddanych „cara Cyryla" stoi znowu człowiek o polskiem brzmieniu nazwiska

generał Biskupski.

Biskupski „gra wielką rolę" przy dworze Cyryla, który co roku wydaje nietylko orędzie, lecz dziennik rozkazów w którym mianuje na dowódców korpusów generałów, rozdaje stopnie generalskie pułkownikom i oddaje do dyspozycji szambelana dworu cywilnych generałów, mających tytuł „priewoschodit'elstwa".

Te nominacje, przesunięcia w próżni i inne głupstwa zawsze są wykorzystywane przez bolszewików.

Zwolenników w. ks. Cyryla w Polsce, jak nas informowały miarodajne koła nielicznej kolonii rosyjskiej emigracji w Warszawie, niema zupełnie. Monarchiści rosyjscy w Polsce nie stanowią zwartej grupy, któraby hołdowała jakiemukolwiek prądowi.

Córka dwu tysięcy studentów.

Pijana dzielnica Paryża.

Dwadzieścia lat temu w Paryżu banda studentów, wracających z wykładów, wstąpiła na kawę do słynnej kawiarni studenckiej „A la Sorbonne" na bulwarach St. Michel. W pustej o tej porze kawiarni nie było nikogo. „Bractwo" rozsiadło się wygodnie i potoczyła się

ożywiona rozmowa...

Wtem z pod jednej z ławek dobiegło ciche kwilenie. Zaciekawieni studenci zajrzeli tam i wyjęli z pod ławki maleńką dziewczynkę owiniętą w ciepłą bieliznę. Po godzinie wysłane „forpoczty" sprowadziły do kawiarni kilkudziesięciu studentów.

Po długich debatach studenci postanowili małą wychować. Dzięki poparciu rektora, władze zgodziły się na to i dziewczynka została „córką" dzielnicy łacińskiej. Została przez nich nazwana Sylwją Bagarre i tak ją zameldowali. (Bagarre to znaczy bałagan).

Za uzbierane składki Sylwja została

umieszczona w pensjonacie

i popłynęły lata... Sylwia wyrosła na piękną dziewczynę, a studenci wyrośli na lekarzy, adwokatów, literatów etc., ale tradycja została tradycją i opiekę nad Sylwią przejmowali coraz to inni studenci. Miesiąc temu Sylwia zwołała nadzwyczajne „walne zebranie" swoich opiekunów na którem oświadczyła im że zakochała się w pewnym młodym lekarzu, który

chce się z nią ożenić.

Studenci zgodzili się na to pod warunkiem, że jej przyszły małżonek da im piśmienne zobowiązanie, że nigdy nie skrzywdzi swej przyszłej żony. Lekarz chętnie się na to zgodził i został wyznaczony termin ślubu. Specjalna delegacja studentów udała się do rektora uniwersytetu, aby ten oddał jedną z sal Sorbony na tę uroczystość i sam przyjął honorowy protektorat nad ślubem córki studentów.

Rektor zgodził się i kilka dni temu odbył się ten oryginalny ślub, w którym wzięło udział

dwa tysiące studentów.

Dawni opiekunowie Sylwii, obecnie zamożni ludzie, nadesłali jej tyle pieniędzy, że posag jej wyniósł 200.000 franków.

Uroczystości ślubnej nikt nie zdoła opisać. Zabawa trwała trzy dni i trzy noce. Całe Quartier Latin chodziło pijane wreszcie wśród radosnych okrzyków młode małżeństwo wyjechało w podróż poślubną.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego sam mego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach morskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Grizel. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem

* * *

Stanęliśmy, nasłuchując z powstrzymanemi oddechami, ale doszło nas tylko zawodzenie jakiegoś wodnego ptaka. Księżyc krył się za chmurami i noc była ciemna. Latarnia, zawieszona nad pokładem rzucała niewielki krąg światła, za którym rozpościerały się nieprzeniknione ciemności.

Powiedziałem Lowry'emu, co mi się przywidziało. Poszedł po latarkę elektryczną i przeszukał statek. Nie natrafił na żaden ślad intruza. Deski były mokre od rosy i nie mogły zatrzymać odcisków mokrych stóp.

— Czy on mógł pana podsłuchać? — zapytałem.

— Nie wiem — odparł. — Zobaczymy.

Przyłożyłem ucho do oszklonej luki, a on zeszedł nadół i zaczął czytać głośno. Stwierdziłem z ulgą, że oddzielne słowa były tylko wtedy dosłyszalne, gdy krzyczał. Potem wyszedł znów do mnie na pokład i nasłuchiwaliśmy razem jeszcze z pół godziny dopóki chłód nie zapędził nas pod dach. Ale wtedy już doszedłem do przekonania, że padłem ofiarą halucynacji.

Byłbym jeszcze gadał nie wiem jak długo, gdyby nie to, że pod wpływem wyżej wymienionego wypadku Lowry wpadł w milczący nastrój. Kurzył tylko fajkę i odpowiadał: tak, lub nie. Wreszcie oświadczył, że czas iść spać. Nie mogłem protestować, choć wcale mi nie było do snu.

Zaprowadził mnie do kajuty i zapaliwszy mosiężną lampkę przy kojce, zapytał z wahaniem:

— Ale czy pan naprawdę chce mi pomóc? Jeżeli pan uważa naszą imprezę za szaloną, lub niebezpieczną, to może się pan cofnąć.

— Nigdy w życiu! — odparłem.

Uśmiechnął się i skinął głową.

— To dobrze. Bałem się że pan mnie uzna za szaleńca. Może jestem szalony.

Zapytał, czy mi czego nie brakuje, zaopatrzył w zapałki i popielniczkę i cofnął się do jadalni. Usłyszałem, jak wyjrzał na pokład i sprawdził, czy luki i wentylatory są w porządku. W kilka minut później zgasił światło i położył się.

Rozebrałem się powoli i wyciągnąłem się nawznak. Chciałem się zastanowić nad sytuacją, ale nie mogłem wcale skupić myśli i poddać opowiadania Lowry'ego krytycznej ocenie. Byłem niemożliwie podniecony: zapaliłem papierosa, ale i to mi nie pomogło. Nasunęło mi się tylko jedno spostrzeżenie, mianowicie, że jeżeli nawet drugi okręt istniał i utonął w jeziorze, to nie było żadnych dowodów iż wiózł skarby. Ale poco miałem się trapić? Nic nie ryzykowałem i nic nie mogłem stracić. Rozsądek nakazywał traktować lekko całą przygodę.

W tej fazie rozmyślań przewróciłem się na bok, spojrzałem na przedmiot pokryty płótnem i zrozumiałem że musiał to być skafander. Ależ naturalnie! Według wszelkiego prawdopodobieństwa Lowry wyznaczył mnie do roli podmorskiej. Zrobiło mi się trochę nieswojo, ale pocieszyłem się myślą, iż narazie musieliśmy pozbyć się Monterey'a i chwilowo nie było się czem przejmować.

Ale i tak byłbym nie usnął do rana, gdyby nie nastąpiła reakcja sceptycyzmu i niedowierzania. Że też Lowry dał się tak łatwo „nabujać" i że ja uwierzyłem w jego bajkę! Cha, cha, cha! Przecież ten pergamin mógł być fałszywy i mogło w nim nie być ani słowa prawdy.

ROZDZIAŁ IV.

Gdy wyszedłem z rana na pokład Lowry był już na lądzie. Pogoda była ładna, trochę chłodna, a od północozachodu wiał rześki wiatr. Motorówka znikła i na rozległej przestrzeni byliśmy tylko my sami.

Zobaczyłem Lowry'ego z blaszanką mleka w ręku idącego od białej farmy, lśniącej na pagórku nad południowym krańcem zatoki i zrobiło mi się wstyd mego lenistwa. Wsiadł do łódki, odwiązał linę i ujął za wiosła. Usłyszałem plusk wody i skrzypienie dulek. „Skua" kołysała się łagodnie, lśniąc w słońcu czyściutkim pokładem. Lekkie fale obijały się ze szmerem o burty, szkoty prężyły się na wietrze z monotonnym szumem.

Lowry podpłynął pod burtę i podał mi blaszankę i jeszcze ciepłą paczkę, owiniętą w papier.

— Niech pan się teraz umyje, a ja przygotuję śniadanie — rzekł. — Potem wciągniemy łódkę i podniesiemy kotwicę.

Pokazał mi gdzie mam szukać ręczników i kubełków płóciennych i dał nurka pod pokład. Zdjąłem buty, zawinąłem spodnie do kolan i zacząłem ciągnąć wodę z taką energią, że zalałem część pokładu. Ale było mi jakoś lekko i radośnie. Pierwsze śniadanie pod otwartem niebem smakowało mi nadzwyczajnie. Mieliśmy owsiankę, świeże mleko, wędzonego łososia i ciepłe pieczywo. W mieście takie śniadanie odebrałoby mi swobodę ruchów na kilka godzin. Tutaj poczułem się zdolny do wszystkiego!

— Jaki program na dzień dzisiejszy? — zapytałem.

— Narazie — odpowiedział gospodarz — będziemy żeglowali bez celu, żeby zmęczyć Monterey'a. Motorówki mogą sobie kursować po zatokach, ale na otwartem morzu jest im trudniej. I zresztą on może mieć zapasy tylko na jeden dzień.

Nie ucieszyła mnie ta perspektywa. Otwarte morze, nawet na pokładzie „Skui" mogło mi się dać nieprzyjemnie we znaki.

— A nie możnaby mu umknąć między wyspami w ciemną noc? — zagadnąłem.

Lowry potrząsnął głową.

— Nie. „Sokolica" jest chyża. Robi od piętnastu do dwudziestu węzłów. Moglibyśmy ją na krótko zgubić, ale w dzieńby nas znalazła.

Miał oczywiście rację.

— Na morzu, — ciągnął dalej — nie będzie mogła nas ścigać, boby się zdemaskowała. Inna rzecz spotkać się przypadkiem w Firth of Lorne, a inna jechać na wysokości Skerryvore. Tak zmusimy go do uchylenia przyłbicy i przekonamy się co on naprawdę zamierza.

— No, a potem, pozbywszy się pościgu, co zrobimy?

Udamy się na pewną wyspę, o czterdzieści mil stąd na południe, i dokonamy metamorfozy „Skui". Mam upatrzone idealne miejsce na ten cel. Ale musimy się wpierw upewnić, że nikt tam nas nie wytropi.

Wyprawił się jeszcze na ląd po wodę słodką i przywiózł dwie beczułki na zapas. Następnie wciągnęliśmy na pokład łódkę, wywróciliśmy ją do góry dnem podnieśli kotwicę i pożeglowali na południe wzdłuż wybrzeża Kerrery. Wiatr nam sprzyjał, a i prąd także.

Niebawem od południa ukazały się naszym oczom wyspy Scarba i Lunga i skalista grupa wysp Morskich. Na ogromnej zatoce był mały ruch. Jakiś statek norweski i dwie duże łodzie rybackie. Te ostatnie przepłynęły niedaleko i pozdrowiły nas wołaniem. Lowry znał załogi obu. Sternik bliższej łodzi krzyknął coś po celtycku.

— Góry nad jeziorem Fyne — wskazał Lowry ręką. — Tam jest latarnia morska Lismore i Lady Rock, gdzie MacLean chciał się pozbyć żony, ale mu się nie udało. Zna pan tę legendę? Tam jest Colonsay — prawie niewidoczne — a dalej już wolna droga do Ameryki.

Na tak szerokich wodach trudno jest tropić statek, toteż nie zdziwiła mnie nieobecność „Sokolicy". Parę razy przyszło mi do głowy, że Lowry musiał się omylić co do jej szpiegowskich zamiarów. Cała rzecz mogła polegać na złudzeniu, tak jak moja wczorajsza halucynacja. Bo czy nie zdarzają się zdumiewające zbiegi okoliczności? W każdym razie motorówki nie było ani śladu.

(D. c. n.)

SPORT.

SAME GWIAZDY.
Skład czeskiej drużyny.

Reprezentacja Moraw, która przyjeżdża do Warszawy aby rozegrać z drużyną stołeczną mecz bokserski

imponuje doborem nazwisk.

Skład jej, od wagi muszej począwszy będzie następujący: Bozdiek — mistrz Czechosłowacji i Brna; 30 zwycięstw. Navrafil — mistrz Brna i Moraw, finalista mistrzostw Czechosłowacji, 47 walk, 29 zwycięstw, 10 remisów. Nierozstrzygnięta z mistrzem świata Enokosem. Zelinka — młody utalentowany nowicjusz. Kosima — mistrz Brna,

39 zwycięstw

w tem 29 przez k. o., 11 remisów, 13 przegranych. Pokonał Bienchiniego i Schleinkofora. Dudik — 30 walk, 21 zwycięstw, 4 remisy, 5 przegranych. Pobił m. in. Austrjaka Boranka. Skrivanek — 79 walk, 55 zwycięstw, 9 remisów, 15 przegranych. Pokonał m. in. Böhna, Fliguesa, Neri, zremisowł z Szigetim. Ostruzniak — 104 walki, 61 zwycięstw, 10 remisów, 33 porażki; mistrz Brna, Moraw i Czechosłowacji. Ambroz—mistrz Czechosłowacji, pobił przez k. o. Haymanna, Ramka, Körösyego, przegrał z Schillerem.

Siedlecki nieprzyjęty
a Pławczyk wydalony z C.I.W.F.

Sprawa Siedleckiego doczekała się wreszcie autorytatywnego załatwienia. Oto PUWF. ogłosił, że Siedlecki, jako nieposiadający dyplomu nie może być przyjęty do nauczania ćwiczeń cielesnych w CIWF. i nie ma żadnych uprawnień do nauczania. Nasz najzdolniejszy dziesięcioboista, a więc najwszechstronniejszy lekkoatleta, według PUWF. nie posiada kwalifikacji jako instruktor ponieważ

brak mu... matury.

Ciekawe co się stanie z Walasiewiczówna, która jak wiadomo stopniem wykształcenia też nie odpowiada warunkom CIWF., za to wiedzą fachową niejednego tam instruktora w kozi róg zapędzi.

Kto wie w jakich warunkach materjalnych przebywa obecnie Siedlecki, ten zrozumie co dla niego znaczy ta odmowa.

Ostatnio w Warszawie mówią również i o wydaleniu z instytutu rekordzisty europejskiego w skoku wzwyż Pławczyka. Czyżby i ten najwybitniejszy skoczek w Europie też nie nadawał się do CIWF?

Belgja wierzy w zwycięstwo Polaków.
Anglicy — groźnymi konkurentami.

Na międzynarodowy meeting lekkoatletyczny, dorocznie organizowany przez Belgię, wpłynęło zgłoszenie drużyny angielskiej. Pierwsze zgłoszenie nadesłała już uprzednio Polska.

W drużynie angielskiej zapewniony jest już obecnie udział

dwóch mistrzów olimpijskich,

Hampsona na 800 mtr. i Tisdala na 400 mtr.

Zawody odbywają się o puhar Beerschotu. Puhar dwukrotnie już zdobyła drużyna angielska, podczas gdy Polska klasyfikowała się na drugiem miejscu. Gdyby i w tym roku wygrali Anglicy puhar stałby się ich własnością. Belgowie liczą, że w tym roku wygrają Polacy.

Narciarskie mistrzostwa Europy
przez radjo.

W dniach 6—13 lutego odbędą się w Innsbrucku wielkie międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Europy.

Zawody te transmitowano przez Polskie Radjo w godzinach popołudniowych. Specjalne komunikaty omówią przebieg zawodów każdego dnia.

Ponadto w dniu 6 b. m. o godz. 14-tej nadany zostanie specjalny komunikat z okazji spotkania bokserskiego Warszawa-Brno, które odbędzie się w dniu 6 b. m. o godz. 12 w południe w Cyrku.

SPORT POLSKI WE FRANCJI.
Niespodziewane sukcesy.

W Lens, we Francji, zamieszkałem przez licznych naszych wychodźców, odbyły się organizowane przez miejscowy klub francuski wielkie zawody pływackie z udziałem miejscowych zawodników polskich. Nasi zawodnicy odnieśli

szereg sukcesów,

zajmując czołowe miejsca w niektórych biegach. Wyróżnili się zwłaszcza wśród junjorów Wałasiak, w grupie senjorów Szczepaniak, a wśród pań Kiesiel.

Sport w kilku słowach.

(—) ŁKS przedsięwziął starania, by do Łodzi sprowadzić jedną z drużyn hokejowych zagranicznych bawiących obecnie w Krynicy. Pertraktacje znajdują się na pomyślnej drodze realizacji, tak że najprawdopodobniej już w najbliższym czasie ujrzymy w naszem mieście jedną z czołowych drużyn zagranicznych. Byłby to pierwszy mecz rozegrany w Łodzi przez zespół lokalny z drużyną zagraniczną.

(—) Do meczu o tytuł mistrza okręgu, przygotowują się dwaj najgroźniejsi rywale ŁKS. i Union niezwykle starannie. Jak się dowiadujemy, obie drużyny wystąpią w składach wzmocnionych, a mianowicie ŁKS wystąpi w składzie: Jakubiec, Frencel, Busiakiewicz, Król, Załęski, Lutrosiński, rezerwa: Tadeusiewicz, Pryffer, Radowicki, zaś Union: Kobyliński, Wegner, Gotwald, Próchniewicz, Glicenstein i Dreger, zmiana: Brauer I i II Werk i Heinrich. Mecz ten, który wzbudził ogromne zainteresowanie wśród sfer sportowych w Łodzi, odbędzie się o godz. 18-ej na lodowisku ŁKS-u, przyczem lodowisko to będzie rzęsiście oświetlone 16 lampami o sile 3.000 wat.

(—) Reprezentacja Warszawy na mecz bokserski z Łodzią została ustalona w sposób następujący: Małecki, Śmiech, Goss, Kazimierski, Bąkowski, Wysocki, Doroba i Mizerski. Zaznaczyć należy, że bokserzy łódzcy Cyran, Seweryniak, Pisarski i Zieliński, którzy od pewnego czasu występują w drużynach warszawskich odmówili udziału w reprezentacji Warszawy na mecz z Łodzią. Mecz Warszawa-Łódź odbędzie się dnia 15 stycznia w Warszawie.

(—) Jak się dowiadujemy znany pięściarz łódzki Seidel, który występował ostatnio w barwach warszawskiej Polonii zgłosił się obecnie do drużyny bokserskiej KP. Zjednoczone w Łodzi, przyczem kwestja otrzymania przez niego zwolnienia od Polonii znajduje się na pomyślnej drodze.

(—) Jak się dowiadujemy w reprezentacji Łodzi na mecz z Brnem, który odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę została przeprowadzona zmiana w wadze półciężkiej. Mianowicie zamiast Kempy wystąpi Seidel, który zgłosił się do PK. Zjednoczone. Zmiana ta, uważana jest przez sfery bokserskie, za poważne wzmocnienie zespołu łódzkiego. Mecz Łódź-Brno jest oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem ze względu na niezwykle silną reprezentację czeską, w której figurują nazwiska najlepszych pięściarzy kraju.

(—) W związku z zaproszeniem Chmielewskiego na wielkie międzynarodowe zawody bokserskie do Sztokholmu, informujemy się, że zaproszenie zostało przyjęte i Chmielewski wyjeżdża do Szwecji po meczu Łódź-Brno dnia 10 bm. i weźmie w Sztokholmie udział w dwóch imprezach pięściarskich, które odbędą się w dniu 13 i 15 bm.

Ponieważ 15 bm. odbędzie się mecz Łódź-Warszawa, zamiast wystawionego uprzednio w wadze średniej Chmielewskiego, został wystawiony w tej wadze Stahl I (IKP).

(—) Na sędziego meczu ringowego Warszawa-Brno, który odbędzie się już w dniu jutrzejszym w Warszawie, został zaproszony prezes ŁOZB p. Otto Landeck. Przyjazd Czechów do Warszawy nastąpi najprawdopodobniej w dniu dzisiejszym.

(—) W końcu stycznia lub na początku lutego odbędzie się doroczne zebranie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, ofiarowanej w r. 1927 przez dyrektora Państw. Urzędu W. F. za najlepszy wyczyn polskiego sportu w danym roku. Dowiadujemy się, że Polski Kom. Olimpijski stawia do wyboru trzy kandydatury, a mianowicie: Kusocińskiego, Walasiewiczównę i Wajsównę, zaś PZLA proponuje jedynie Walasiewiczównę i Kusocińskiego.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędą się Walne Zebrania podokręgów ŁOZPN-u w Tomaszowie i Kaliszu, na których zostaną wybrane nowe władze tych podokręgów. Jako delegat ŁZOPN-u wyjedzie do Kalisza mgr. Kallenbach, zaś do Tomaszowa p. Polecki.

(—) Ostatnie posiedzenie dotychczasowego zarządu ŁOZPN-u odbędzie się w poniedziałek dn. 9 b. m. na którem zostaną poruszone ostatnie sprawy związane z Walnem Zebraniem ŁOZPN-u.

Niegrzeczne kluby ligowe.
Nowe grzywny.

Grzywny zostały nałożone przez Ligę na niegrzeczne kluby ligowe. Wisła, Polonia, Ruch i Pogoń płacą po 25 zł. za nienadesłanie odpowiedzi na kwestjonarjusz statystyczny, a Polonia dodatkowo ofiaruje na cele Ligi 25 zł. za nienadesłanie sprawozdania kasowego z zawodów ligowych.

Bocheński wreszcie w formie.
Zamiary najlepszego pływaka.

Najlepszy pływak Polski po dłuższym okresie bezczynności, zabrał się wreszcie do treningu i ma zamiar dać upust swym możliwościom już w piątek 6 b. m. na zawodach Delfinu. Będzie on atakował

rekord polski na 100 mtr.,

co wobec wymiarów basenu (20 mtr. długości) może zakończyć się sukcesem.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

10.00 Program na dzień bież.. 10.05 Nabożeństwo z Poznania 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Urzęd. Kom. PIM.. 12.15—14.00 Poranek muzyczny. W przerwie o godz. 12.45 „Fotografujmy zimą", wygł. inż. J. Bornstein. 14.00 „Porady weterynaryjne", wygł. p. M Karczewska 15.00—16.00 Audycja p. t. „Po kolendzie", w wyk. zespołu Związku Młodzieży Wiejskiej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Szopka na Starem Mieście" — Or-Ota 16.25 Kolendy z płyt gramofonowych. 16.45 „Wierzenia ludowe w święto Trzech Króli" wygł. dr. K. Zawistowicz. 17.00 Koncert solistów. 17.55 Program na dzień nast.. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.50 Kom. dla narciarzy z Krakowa. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko z Krakowa. 20.00 Omówienie programu koncertu symfonicznego — dr. A. Simonówna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie Feljeton poetycki p. t. „Pod choinką" wygł. p. J. Stepowski. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Komunikaty 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Zmiana nazwiska za 5 złotych.
Pożyteczne rozporządzenie.

Często nazwisko staje się tragedja dla nieszczęśliwego posiadacza. Człowiek cierpi z tego powodu przez całe nieraz życie. karjerę sobie zwichnie i t. p.

Na każdym prawie kroku stykamy się z takim p. Durniem. Słoniem, Baranem, Bykiem, Kaczką Krową. Wilkiem, Kanegisserem i t. d. i t. d.

Do niedawna zmiana nazwiska była połączona z dość znacznemi kosztami. Ostatnio wyszło rozporządzenie Minist. Sprw. Wewn (Dz. U. 100/32) ustanawiające opłatę na podanie o zmianę komicznego, nieobyczajnego, nieodpowiadającego godności człowieka nazwiska

w wysokości 5-ciu złotych.

Każdy z upośledzonych „nazwiskowo" obywateli ma teraz możność — za niewielką opłatą zmienić nazwisko.

A więc panowie Durnie, Barany i Kaczki — korzystajcie z okazji.

Niewonne bolączki Łodzi.

Łódź, dnia 5 stycznia. Wydział Zdrowotności Publicznej stwierdził niejednokrotnie, iż niektórzy właściciele nieruchomości, zwłaszcza w nowowybudowanych domach, przeprowadzają odpływ nieczystości płynnych z dołów biologicznych ukrytą rurą do ścieków ulicznych, albo też budują doły kloaczne bez szczelnego cementowanego dna.

Wskutek tego rodzaju praktyk ścieki wsiąkają w ziemię oraz w wody podskórne i zanieczyszczają je.

Wobec tego, iż podobne usuwanie nieczystości jest niedopuszczalne i karygodne — Wydział Zdrowotności Publicznej przeprowadza lustrację i winnych pociąga

do surowej odpowiedzialności.

Niezależnie od tego, o ile w krótkim czasie uchybienia te nie zostaną usunięte — władze miejskie są upoważnione do wykonywania niezbędnych robót na koszt i odpowiedzialność — winnych tego rodzaju sposobu usuwania nieczystości.

Spis poborowych.

Do 15 b. m. wyłożony jest do publicznego wglądu spis poborowych 1912 rocznika.

Zainteresowani poborowi winni się zgłaszać do biura wojskowego Magistratu m. Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej 11, pokój Nr. 6 w godzinach od 8-ej do 15-ej, celem wniesienia ewentualnych spostrzeżeń i poprawek.

„OPŁATEK" U PODOFICERÓW REZERWY.

Zarząd Koła Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi zwyczajem lat ubiegłych urządza w dniu 8 stycznia r. b. o godzinie 4-ej po poł. w pięknych salach Stowarzyszenia Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcjan w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 145 (prawa oficyna) „TRADYCYJNY OPŁATEK" dla swych członków, Ich rodzin i zaproszonych gości.

Cena udziału dla czł. i Ich rodzin zł 2.50. Po wieczerzy zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Wschód słońca 7.44
Zachód — 15.38
Długość dnia 7.54
Przybyło dnia 0.08
Tydzień 1.

Dziś maskarada
Czerwonego Krzyża.

Przypominamy w ostatniej chwili, że dziś odbędzie się właściwe otwarcie karnawału wielką tradycyjną maskaradą Czerwonego Krzyża w salach Filharmonji. Całe społeczeństwo łódzkie zawsze darzyło największą sympatją doroczną imprezę karnawałową Czerwonego Krzyża i dziś również tłumnie wypełni sale Filharmonji, ażeby

spędzić wesoło i beztrosko

choć jedną noc. A więc wszyscy spotkamy się na tej uroczej zabawie, która da nam dużo pięknych wrażeń. Dochód z imprezy przeznaczony jest na pogotowie sanitarne P. C. K. w Łodzi. Bilety można nabywać w biurze P. C. K. Piotrkowska 96 od godz. 9 do 15, a od godz. 17 w kasie Filharmonji.

Bal maskowy.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" Koło Łódź — Miasto, urządza w sobotę dnia 7 stycznia 1933 r. o godz. 22.

„WIELKI BAL MASKOWY"

w sali Filharmonji, ul. Narutowicza Nr. 20. Mnóstwo niespodzianek. Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Ceny biletów zł. 3. Pp. akademicy, oficerowie i członkinie Stow. po zł. 2. Bilety do nabycia w dniu balu w Kasie Filharmonji od godz. 10 do 15 i od godz. 17.

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Fenomenalny pianista Artur Rubinstein wystąpi w Filharmonji w czwartek, dnia 12-go bm. na 10-tym koncercie mistrzowskim. Będzie to niewątpliwie ewenement wielkiej miary, gdyż Artur Rubinstein reprezentuje typ artysty, w którym niezwykły rozmach wirtuozowski splotły się w jedno z nadzwyczajną

poezją i głębią tonu.

Pianista ten to istotnie mistrz w całem tego słowa znaczeniu. Panuje nad instrumentem w sposób godny najwyższego podziwu, zna on wszystkie arkana sugestji odtwórczej. Nic więc dziwnego, że Artur Rubinstein podbił publiczność największych ośrodków muzycznych świata.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZ. RZECZYPOSPOLITEJ POL. KOŁO —ŁÓDŹ.

Zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości swych członków, że w dn. 12 stycznia 1933 roku p. gen. Olszyna—Wilczyński d-da 10 D. Piech. wygłosi odczyt w lokalu Zw. ul. Piotrkowska 108 o g. 20-ej W związku z powyższem Zarząd Koła wzywa Kolegów do jak najliczniejszego wzięcia udziału w odczycie p. gen. Po odczycie projektowany jest wieczór towarzyski.

„MALEŃKA Z MONTPARNASSE"
na ekranach „Metro" i „Adria".

Póki film „Maleńka z Montparnasse" dzieje się w paryskiej dzielnicy Montparnasse, siedzibie cyganerji, „gołej ale wesołej", rzecz ma istotne cechy komedji muzycznej.

Kiedy jednak do głosu przychodzi Ludwik Verneuil, teatralny autor scenarjusza, — reżyser filmowy schodzi na drugi plan, ustępując miejsca lekkiej teatralnej komedji z jej tradycyjnemi postaciami.

Tę rezygnację z wartości kinowych mamy poniekąd za złe reżyserowi Schwarzowi, którego możliwości w tej dziedzinie doskonale znamy.

Jedynym oryginalniejszym momentem filmu są toasty

na uczcie zaręczynowej,

gdzie zamiast słów, użyto dźwięków różnych instrumentów, dobierając rytm i rodzaj tonu do charakterystyki osób.

Jest to rozwinięcie efektu, zastosowanego po raz pierwszy przez Charlie Chaplina w filmie „Światła wielkiego miasta".

Wykonawcy — przeciętni, oprócz Grazzi del Rio, która ma wdzięk i ładny głos.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Medor.
Teatr Popularny — Lepiej być musi.
Mimoza — Wódka, bigos i śmiech (rewja)
Adria — Maleńka z Montparnasse.
Capitol — Nenita, kwiat Hawanny.
Casino — Księżna łowicka.
Corso — I Kawalerowie dzikiego Zachodu. II Slim i Grim w Syberji.
Czary — I Flip i Flap w niewoli. II Dwa piekielne dni.
Grand — Kino — Kobieta z Monte Carlo.
Ludowy — duża sala: Poświecenie kobiety; mała sala: Królewski jeździec.
Luna — Rasputin.
Metro — Maleńka z Montparnasse
Oświatowy — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Palace — Quick.
Przedwiośnie — Król — to ja.
Rakieta — Jej ekscelencja miłość.
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Rok 1914.
Zachęta — Miłość i zemsta dońskiego kozaka.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 29,75, Paryż, złoty (za 100 złotych) 287,00; Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,20—379,20 Wiedeń, złoty czeki — 79,31—79.79, bankn. 79.15—79.75; Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,20; Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.85—47,25. wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47,10—47,30 na Poznań 47,10—47.30, Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.73—57,84, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,70—57,81.

Paryż. Londyn 8544, Nowy Jork 25.62, Włochy 131.25, Szwajcarja 493, Warszawa 287.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 4 stycznia 1933 r.

Nowy Jork. Loco 6,30, styczeń 6.12, luty 6.16, marzec 6,23, kwiecień 6.28, maj 6,35.

Nowy Orlean. Loco 6.20, styczeń 6.08, marzec 6.20. maj 6,23.

Liverpool. Loco 5,19, styczeń 5.04, luty 5.05, marzec 5.06, kwiecień 5 07.

Egipska. Loco 7.41, styczeń 7.21, marzec 7.26, maj 7,33..

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — MOCNIEJSZY.

Z dewiz europejskich mocniejsze były: Londyn Szwajcarja i Holandja. Dewiza angielska zyskała 5 gr. na 1 funcie. Szwajcarja 5 gr. na 100 fr. szw. wreszcie Holandja tyleż zyskała na 100 fl. hol.

Pozostałe dewizy, któremi zawierano oficjalne tranzakcje, a mianowicie: Gdańsk, Paryż, Praga oraz Nowy Jork — kabel i czek zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNE.

Grupa pożyczek premjowych była bardziej ożywiona, ogólne usposobienie mocniejsze. Pożyczka Budowlana zyskała 70 gr., będąc przedmiotem żywego zainteresowania, 4 proc. Pożyczka Dolarowa (ost. not. przed ciągnieniem) była tańsza tylko o 25 gr., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna natomiast zyskała 25 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zwyżkowała o 0.50 proc, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0.25 proc. oraz 6 proc. Pożyczka Dolarowa o 0.75 proc Listy i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie papierów lokacyjnych stołecznych panował nastrój ożywiony. 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. były droższe o 0.25 proc., 7 proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. o 0.12 proc., wreszcie 8. i 9. ser., 6 proc. Pożyczki Konwersyjnej z 1926 r. zyskała 1 proc. na kursie.

5 proc. i 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy obiegały po cenach niezmienionych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.75—41.50. Premj. Poż. Dolarowa, serja III 54—54.50. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104—103, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 41—41.50 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55.50—55.75. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55.13—54.75 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 27.25. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 49.00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 45.75—45.50, Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 roku 32.00.

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Z papierów bankowych doszło do notowań oficjalnych jedynie akcjami Banku Polskiego, które w przebiegu zebrania zyskały 1.25 zł. na sztuce.

Dział metalurgiczny reprezentowały akcje Norblina, które w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z dnia 13.12 obniżyły się o 50 groszy.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.50, Norblin 31.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym. ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.25—26.75; pszenica jednolita 742 gr. (126 f) 25.75—26.25; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 24.75—25 25; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00 mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25 00—27,00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Pieczeń cielęca z marchewką.
Legumina cytrynowa.

„Boże, co to za potwór!"
Karykatury czterech kobiet.

Kobiety naogół nie lubią własnych karykatur. Nie znoszą ich tak pogodnie, jak mężczyźni. To też ciekawe są zwierzenia wybitnego karykaturzysty francuskiego Michel Laurent i jego wspomnienia o tem, jak zachowały się sławne kobiety, gdy robił ich karykatury:

Na uroczystym bankiecie politycznym, który odbywał się mniej więcej przed rokiem w słynnej londyńskiej restauracji „Hungarja", znajdował się premjer rządu angielskiego Mac Donald z córką Ishbel. Korzystając z chwili, gdy Mac Donald wznosił jakiś toast, zrobiłem jego karykaturę. Po bankiecie, pokazałem ją premjerowi. Przyglądał się jej z pobłażliwym uśmiechem, poczem zwrócił się do córki:

— Popatrz, Ishbel, co ten pan ze mnie zrobił.

Młoda dziewczyna roześmiała się, a potem powiedziała:

— Czy to prawda, że jest trudniej

zrobić karykaturę kobiety,

niż mężczyzny?

— Wcale nie... Jedyną trudnością jest to, że panie się łatwiej obrażają...

— Zależy jakie panie — odparła miss Ishbel — jabym się nie obrażała wcale — i wróciła do rozmowy przerwanej z lordem Londonnerry.

Po upływie kilku minut karykatura jej była gotowa. Wstałem, by się przekonać, czy dotrzyma słowa i nie obrazi się, ale w pół drogi zawróciłem. Nie chciałem ryzykować. Karykatura spoczywa po dziś dzień w mojej teczce.

AMY JOHNSON.

Nie sądzę by znakomita lotniczka, która świeżo zdobyła nowy wspaniały rekord na szlaku Cap-Londyn, pamiętała jeszcze, że robiłem jej karykaturę. Było to natychmiast po jej powrocie z raidu do Afryki Południowej na lotnisku, gdzie otaczał ją zachwycony tłum.

Mimo to, przepchałem się do niej i pokazałem jej mój szkic.

— Boże, co za potwór —

krzyknęła, rzuciwszy na to okiem.

A potem dodała ciszej:

— A jednak podobne. Niech pan przyjdzie mnie narysować,

kiedy będę wypoczęta.

I wskoczyła do samochodu.

SONJA HENIE.

Zrobiłem karykaturę znakomitej łyżwiarki wtedy, gdy została mistrzynią świata. Towarzyszył jej stale, nie opuszczając ani na krok jej ojciec, tęgi zadowolony ze siebie pan, który w odpowiedzi na owacje, robione córce, kłaniał się, dziękując. On też schwycił karykaturę, którą podawałem pannie Sonji Henie.

Na twarzy jego odmalowało się oburze. Nie pokazał rysunku córce, a potem, podjadłszy sobie i podpiwszy na bankiecie, zwierzył się sąsiadowi, że wszystko byłoby dobrze, gdyby mu nie popsuł humoru pewien ohydny rysunek: moja karykatura.

LIA DE PUTTI.

Podczas jednego koncertu w londyńskiej King's Hall zobaczyłem zmarłą, potem tak tragicznie Lyę de Putti, gwiazdę filmową.

Wyjąłem ołówek i szybko zrobiłem jej karykaturę. Po koncercie pokazałem jej rysunek. Otworzyła szeroko oczy, powiedziała:

— Jestem zalotna, jak wszystkie kobiety. Mimo to, rysunek ten bardzo mi się podoba. Uchwycił pan

prawdziwy mój charakter.

Jestem rada, że był pan w stosunku do mnie tak okrutny.

—

655 kilometrów na godzinę
robią obecnie samoloty.

Według obliczeń profesora techniki lotniczej w królewskiem kolegjum tecnologicznem w Stockholmie, Ivara Malmera od roku 1914 największe państwa świata wydały na popieranie lotnictwa

600 miljonów koron.

Trzy czwarte tej kwoty poświęcone było na lotnictwo wojskowe, a obecnie ogólna suma wydatków na ten cel sięga 3.000 miljonów koron rocznie.

Profesor Malmer podkreśla ogromny rozwój lotnictwa — ostatnie rekordy w tej dziedzinie wynoszą: szybkość 655 km. na godzinę, wysokość 13.404 mtr., odległość 10.500 km. i czas trwania lotu w powietrzu 85 godzin.

Jednakże ogromne sumy wydawane na awiację nie przyczyniły się do stworzenia z komunikacji lotniczej handlowego, rentownego przedsiębiorstwa, co posiadałoby decydującą wartość praktyczną. Podniesiono jedynie

bezpieczeństwo i regularność

tej komunikacji.

Co się tyczy przyszłego rozwoju techniki lotniczej, prof. Malmer oświadczył, iż najważniejszym problemem do rozwiązania jest kwestja pionowego startu i lądowania samolotów.

Pod tym względem autogiro Cierwa, chociaż jest jeszcze bardzo niedoskonałe, stanowi ważną zdobycz w dziedzinie lotnictwa od czasów braci Wright.

—

Tańce ludowe w Angli.



Norweskie tańce ludowe cieszą się w Londynie dużą popularnością. Na zdjęciu: Taniec chłopów norweskich pod takt muzyki Griega.

Przyjemne zapachy podnoszą wydajność pracy.
Perfumujmy więc biura!

Pierwsze wrażenia człowiek w zaraniu swego rozwoju odbierał za pośrednictwem wechu. Świadomość nasza rozpoczyna się od powonienia. Dowodem tego jest także fakt, że ta część mózgu, w której rodzi się świadomość, powstała w części, która jest siedzibą zmysłu węchowego.

Głód i miłość,

które są motorem wszelkiego życia, są na jego ługach. Do piersi matczynej węch kieruje dziecko, zanim jeszcze zdołało się zorientować w czemkolwiek. Na nic się zdadzą

najwspanialsze potrawy,

jeżeli nos ze wstrętem się od nich odwraca.

Rola jego jako organu kontrolującego pożywienie, jest pierwszorzędna. Nie bierzemy prawie nic do ust, zanim nie zasięgniemy opinji tego kontrolera.

U wielu zwierząt zmysł powonienia służy także do odnalezienia partnera płciowego. Wiadomem jest, że niektóre odmiany motyli za pomocą węchu, na wielką odległość znajdują ukrywające się samiczki. Zadziwiającem jest przytem, jak niesłychanie nikłe ilości materji wystarczają dla podrażnienia zmysłu powonienia. Odnosi się to również do człowieka. Tak np. wystarczy

trylionowa cząsteczka miligrama

niektórych substancyj woniejących, ażeby wywołać podrażnienie węchu.

Wiadomą jest też rzeczą, że powonienie u ludzi jest przeważnie jednostronnie silnie rozwinięte. Doświadczenia naukowe, przeprowadzone na 66 osobach, wykazały w 56 wypadkach

przewagę lewej dziurki nosowej,

co tłumaczy przewagę lewej kory mózgowej.

Niema wszelako prawie ani jednego zapachu, którymby u wszystkich ludzi jednaką wywoływał reakcję. To co dla jednego ma woń przyjemną, może innego

przejmować wstrętem.

W wielu atoli wypadkach nie decyduje jednostka, lecz zbiorowość kwalifikuje daną woń jako przyjemną lub nieprzyjemną. Tem się tłumaczy, że niektóre ludy

rozkoszują się pewnemi zapachami,

które u innych wywołują wstręt. Południowi i wschodnio-afrykańscy Murzyni, Mongołowie, i Indjanie guajańscy unikają wszelakiego ptactwa. Żydom, Mahometanom, Jakutom, Lapończom i licznym szczepom indjańskim wstręt sprawia mięso wieprzowe. Mięso wołowe przejmuje niesłychanem obrzydzeniem Hindusów, Chińczyków i Persów. Wielu Europejczyków brzydzi się mlekiem kobyły lub oślicy, inne narody tego samego uczucia

doznają na widok wina.

Dla niektórych Australczyków są żmije smakołykiem, dla innych czerwy, owady i nieczyszczone wnętrzności, podczas gdy zgniłe jaja są ulubioną potrawą krajowców Bruni. Masło sprawia wstręt Chińczykom i Malajczykom. Ludzie szczepu Bahima w Uganda (Afryka) nacierają ciało masłem i gliną, gdyż woda sprawia im wstręt, jak wielu szczepom kałmuckim.

Reakcja uczuciowa objawia przytem pewne stopniowanie socjalne. Przedewszystkiem zależy od tego, gdzie pewien zapach się pojawia. Te same perfumy, które odurzają w buduarze pięknej kobiety, działają

niesmacznie w kuchni.

Przyjemna woń moszusowa działa wstrętnie, gdy pochodzi od szczura piżmowca.

Według badacza francuskiego Féré zapachy przyjemne podnoszą wydajność pracy.

Klasyfikacja zapachów jest dość płynna. Naogół rozróżnia się sześć odmian: żywiczna, swędząca, zgniła, korzenna, kwietna i owocowa.

—xox—

Drzewo w hermetycznym kotle.
Nowa zdobycz techniki.

Że można drzewo impregnować, barwić i nasycić różnemi olejami, o tem już dawno wiemy, ale że drzewo jak gąbka nasiąka metalem i że każda komórka w drzewie nie zmieniając kształtu i wymiaru może być wypełniona np. cyną, o tem dowiadujemy się dopiero z ostatnich pism technicznych.

Technika tej metalizacji drzewa przedstawia się następująco: Odpowiedni gatunek drzewa w formie bloku o wymiarach 40 na 10 i 5 cm. poddaje się pewnym procesom wstępnym, poczem zanurza się całkowicie

do płynnego metalu

i zamknąwszy hermetycznie kocioł, doprowadza się ciśnienie wewnątrz do pewnej określonej wysokości. Płynny metal w ciągu kilku sekund zostaje wciśnięty poprzez pory drzewa, otwarte uprzednim procesem, do poszczególnych komórek. Wiele bardzo gatunków drzewa nadaje się do tego rodzaju traktowania, m. in. orzech włoski i sosna. Z metali najbardziej odpowiednią jest cyna ze względu na swój

niski stopień topliwości.

Ciężar właściwy drzewa metalowego wzrasta nieraz do połowy a nawet i więcej, ciężaru właściwego metalu, jaki jest w danym wypadku użyty. Jedną ze szczególnych własności nowego materjału jest jego bardzo powolne spalanie, a to z powodu metalu wypełniającego komórki. Nie pali się płomieniem, ale żarzy podobnie jak węgiel drzewny. Wobec obecności metalu przewodnictwo elektryczne takiego drzewa jest b. wysokie, ale tylko wzdłuż włókna, natomiast w poprzek nie różni się prawie od zdolności przewodzenia,

jakie posiada zwykłe drzewo.

Łatwość obróbki tego materjału czyni go stosowalnym we wszelkich robotach stolarskich i w budownictwie. Szczególnie efektownem jest użycie go jako części dekoratywnych wnętrz.

Z zadowoleniem witamy tę nową zdobycz techniki.

—

Pod znakiem tradycji.
Sezon teatralny w krainie oper

Rozpoczęcie sezonu teatralnego w Operze medjolańskiej jest nietylko zdarzeniem lokalnem, ale od wielu już dziesiątków lat — światowem. A przecież ta sławna Opera medjolańska, w której występ jest dla artysty prawdziwą nobilitacją, nie trwa przez cały rok, lecz tylko przez stosunkowo krótki sezon, rozpoczynający się corocznie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

W tym roku na przedstawienie wstępne wybrano „Zmierzch Bogów" Wagnera i w ten sposób pięknie zamknięto rozpoczętą przed kilku laty nową inscenizację teatrologji, przedstawiającej temat „Nibelungów". Obsada tego arcydzieła była znakomita. W roli Brunhildy wystąpiła Lotta Burck, idealnym odtwórcą Zygfryda był Fago Aga, a również inni artyści, Oltrabella (Gudruja), de Angelis (Hagen), Beuf (Guenther), i Ronchi (Albrich) stworzyli kreacje, stojące

na najwyższym poziomie.

Sezon operowy rozpoczął się także w innych teatrach włoskich, a więc w Operze królewskiej w Rzymie, w teatrze San Carlo w Neapolu i w teatrze Regio w Turynie i t. d.

W Rzymie wystawiono mało znaną, ale bardzo piękną i melodyjną operę Verdiego „Macbeth", niegraną od roku 1911. Pod kierunkiem kapelmistrza Antoniego Guarnieri wypadła realizacja tego dzieła szczególnie okazale. W głównych rolach wystąpili: Bianka Scacciati (lady Macbeth) Benvenuto Franci (Macbeth), Vaghi (Banco) i Gaveria (Macduff).

W Neapolu wybór padł podobnie, jak w Medjolanie na Wagnera, gdyż wystawiono tam pod batutą Edwarda Vitales „Śpiewaków Norymberskich". W głównych rolach wystąpili Luigi Rossi Morelli (Hans Sachs), Marja Caniglia (Ewa) i Antonio Melandri (Walter).

W Turynie na premjerę wybrano „Bal maskowy" Verdiego pod batutą Franciszka Paula Paolantonio, w teatrze „Fenice" w Wenecji wystawiono wspaniale „Turandot" Pucciniego, a we Florencji Catalaniego, prześliczną operę „Wally" z Emilją Piave w roli tytułowej.

Jak widać z tego przeglądu, życie operowe we Włoszech pozostaje obecnie silnie pod znakiem tradycji, gdyż w żadnym z teatrów nie wystawiono ani jednego dzieła muzyki modernistycznej.

—

ZWIERZĘTA MÓWIĄ...
„Uczony", który rozmawiał — z krokodylem.

W Londynie wyszła niedawno ciekawa książka o — języku szympansów. Autor tej niezwykłej pracy „lingwistycznej", p. Szwidecki twierdzi kategorycznie, że małpy mają swój język. Idzie nawet jeszcze dalej i oświadcza, że ta mowa małpia zasługuje nietylko na gruntowne zbadanie, ale i na — szacunek. Zdaniem autora, dziś jeszcze, nawet w językach narodów cywilizowanych można odnaleźć pierwiastki wspólne z językiem małp.

P. Szwidecki nie jest zresztą odosobniony ze swoją teorją, ale dotychczas badacze mowy zwierząt nie posuwali się aż do ustalenia pokrewieństwa między rykami goryllów czy szympansów, a językami ludzkiemi.

Z poprzedników p. Szwideckiego należy wymienić: Pierquina de Gamblouse autora pracy o narzeczach zwierzęcych, profesora Schmido, który specjalnie badał język... kur, von Madova, który ułożył słownik języka... końskiego (zresztą bardzo krótki: sześć „wyrazów" i trzy rodzaje rżenia), oraz profesora von Frischa z Monachjum, gruntownego znawcy języka... pszczół.

Jak widzimy, rodzina istot obdarzona darem mowy jest —

według tych uczonych

— bardzo liczna.

Człowiek traci monopol, z którego był tak dumny.

A niewiadomo, czy nie czekają nas w niedalekiej przyszłości jeszcze bardziej zdumiewające odkrycia. O języku mrówek już pisano.

Sam p. Szwidecki na marginesie swych rewelacyj o mowie małp zajmuje się mimochodem językiem — krokodyli i pisze, że gdy raz zamruczał w specjalny sposób przed krokodylem, ten odpowiedział mu natychmiast pomrukiem tego samego rodzaju.

Teraz pozostaje chyba tylko zabrać się do studjów porównawczych nad językami — rybiemi.

Gdy tak cały niemal świat zwierzęcy zaczął gadać, trudno się dziwić, że mówią małpy, ci najbliżsi krewniacy człowieka. Istnieje nawet słownik języka małpiego, zawierający „aż" 32 wyrazy i specjalny słowniczek djalektu orangutangów.

Autorem tych dzieł jest pewien badacz amerykański. Słownik więc już jest, teraz kolej na — gramatykę.

—

Podsłuchane.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

— Natychmiast po ślubie wsiedliśmy do naszego nowego samochodu i odjechaliśmy.

— Gdzie spędziliście państwo miodowy miesiąc.

— W szpitalu.

ZMIANA.

Mąż: — Jak się to wszystko w małżeństwie zmienia!

Żona: — Tak. Dawniej musiałam czuwać do północy i czekać na twoje odejście, teraz muszę również czuwać do północy i czekać na twój powrót do domu.

PRAWDZIWA PRAKTYCZNOŚĆ.

— Pan coś za bardzo schudł po tej chorobie, panie Pomeranc, pańskie ubranie wisi na panu jak na tyczce, niechże pan każe zrobić sobie nowy garnitur.

— Jestem głupi? Za te pieniądze, co ma kosztować garnitur, ja spowrotem utyję.

—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 108 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.